

PISMO MORSKIEGO INSTYTUTU RYBACKIEGO

W GDYNI



WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 11-12 (160)
LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2007



Fot. B. Klimczak

*Naszym Czytelnikom i ich Najbliższym
życzymy wiele zdrowia w Nowym Roku,
administracji rybackiej szybkich i trafnych decyzji
a polskiem rybakom spokoju, rozsądku i
wytrwałości w wychodzeniu z kryzysu polskiego
rybołówstwa*



Redakcja

SPIS TREŚCI

Czas na zmianę	2
Wyróżnienie Medal „Przyjacieli Integracji” dla Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni	3
Trzy lata po akcesji Polski do UE (część II)	4
A każdy tłusty śledź na ogonie pieczęć musi mieć!	8
System identyfikowalności ryb w „Szkunerze”	9
„Szkuner” otrzymał certyfikat systemu ISO 22000:2005	9
Wdrożenie systemu identyfikowalności surowców i produktów rybnych – II etap projektu	10
Analiza porównawcza kosztów produkcji mączki rybnej i emisji zanieczyszczeń do atmosfery	11
Festiwal Pomuchła 2007 w Łebie	12
Armatorzy w nowym (starym) składzie	14
Oświadczenie dotyczące stanowiska AIPCE w sprawie połowów dorszy	14
Uhonorowanie pamięci Antoniego Hryniewickiego	15
Profesor dr hab. Bohdan Draganik emeritus	16
Ze świata	17
Węgorze na start	18
Lekcje nad i o Bałtyku	19

Morski Instytut Rybacki, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
 fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
 E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
 www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
 Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny : Zbigniew Karnicki
 Sekretarz redakcji: Iwona Fey
 Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
 Bank MILLENNIUM S.A.,
 Al. Jerozolimskie 123A, 02-017 Warszawa
 Oddział 214, Nr: 45 11602202 00000000 61917907

Czas na zmianę

Drodzy Czytelnicy,

Czeka nas trudny 2008 rok i dorszowej batalii ciąg dalszy. Podjęte rozmowy z Komisją Europejską potwierdziły nasze przewidywania, że dorsza dla polskich rybaków będzie mniej, bo będziemy musieli spłacać przelowaną w roku 2007 kwotę, powiększoną o dodatkowe 40% kary za nieprzestrzeganie przepisów zgodnie z Rozporządzeniem (EC) nr 847/96 art. 5. Daje to w sumie kwotę około 14 000 ton. Czy ta wielkość pozostanie, zależy będzie od zdolności negocjacyjnych polskich przedstawicieli oraz konkretności tzw. Planu Działania, który Polska ma przedstawić Komisji Europejskiej. Plan ten zgodnie z sugestiami Komisji Europejskiej powinien zawierać, oprócz czytelnego zobowiązania rządu polskiego do przestrzegania zasad wspólnej polityki rybackiej (co już nastąpiło w wypowiedziach Premiera Donalda Tuska i Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marka Sawickiego), program wzmocnienia kadrowego i technicznego inspekcji rybackiej, plan restrukturyzacji polskiej floty dorszowej jak i lososiowej oraz przygotowanie Programu Operacyjnego na lata 2007-2013 z uwzględnieniem odpowiednich kwot na restrukturyzację polskiej floty i rozwój obszarów zależnych od rybołówstwa. Komisja Europejska proponuje powołanie wspólnego komitetu technicznego, aby ustalić szybką ścieżkę współpracy.

Pelne i szybkie przygotowanie Planu Działania, zgodnie z wytycznymi Komisji Europejskiej, niewątpliwie wpłynie na uelastycznienie stanowiska Komisji Europejskiej odnośnie sprawy najważniejszej – wielkości przelowienia i terminów jego spłacania. Widać to było wyraźnie podczas ostatniej wizyty Sekretarza Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi dr. Kazimierza Plocke w Brukseli. Po początkowym chłodnym przyjęciu atmosfera spotkania bardzo się poprawiła i widać było, że szef polskiej delegacji nawiązał bardzo dobry kontakt z partnerami unijnymi, co dobrze wróży na przyszłość. Nie oszukujmy się jednak, że Komisja Europejska nam odpuści. Niewątpliwie będzie skłonna do pewnych ustępstw, ale powiedziała jasno, że byłoby tragedią polskiego rybołówstwa, gdyby sytuacja z roku 2007 powtórzyła się w roku następnym. Można się tylko domyślać, że polskie rybołówstwo dorszowe byłoby w takim przypadku zamknięte na kilka lat.

Wszyscy wiemy, że kwota dorszowa jest za mała dla polskiej floty dorszowej. Czy nam się jednak to będzie podobać czy nie, w roku 2008 będziemy musieli jej przestrzegać. Będą o to dbać nie tylko polscy inspektorzy, ale również inspektorzy Komisji Europejskiej jak i Europejskiej Agencji Kontroli. Ci ostatni będą przyjeżdżać do Polski incognito i kontrolować nie tylko wyładunki w portach, ale również, transport i zakłady przetwórcze. Polskie rybołówstwo dorszowe będzie pod specjalnym nadzorem i o tym musimy pamiętać.

Wielu rybaków zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji, ale są jeszcze grupy, które myślą, że będzie po staremu. Niestety, nie może być, bo inaczej zapłaci za to całe polskie rybołówstwo.

Znajdujemy się w największym kryzysie polskiego rybołówstwa dorszowego i tylko spokojna i merytoryczna dyskusja pozwoli nam na łagodzenie skutków tego kryzysu i znalezienie dróg wychodzenia z niego.

Pierwsze dwa spotkania Ministra K. Plocke ze środowiskiem rybackim były wreszcie wolne od pyskówek i oskarżeń i koncentrowały się na merytorycznej dyskusji. To dobry prognostyk na przyszłość i miejmy nadzieję, że już tak zostanie.

Z. Karnicki

Wyróżnienie Medal „Przyjaciół Integracji” dla Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni

Kapituła Medalu „Przyjaciół Integracji” działająca przy Stowarzyszeniu Przyjaciół Integracji www.integracja.org w dniu 8 listopada 2007 roku przyznała to honorowe wyróżnienie Morskiemu Instytutowi Rybackiemu w Gdyni. **Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji jest organizacją pożytku publicznego. Powstało w 1995 roku z inicjatywy Piotra Pawłowskiego, twórcy magazynu dla osób niepełnosprawnych „Integracja”. Towarzystwo zorganizowano wokół idei: integracja jako normalne zjawisko we wszystkich relacjach życia społecznego, w celu propagowania i urzeczywistniania integracji osób niepełnosprawnych ze społeczeństwem opartej na współistnieniu, współpracy i partnerstwie we wszystkich relacjach życia obywatelskiego.**

Medal został przyznany MIR za „**konsekwentne udostępnianie obiektu Akwarium Gdynińskiego dla potrzeb osób z różnego rodzaju niepełnosprawności**”. Co zrobiono w Akwarium Gdynińskim, żeby zasłużyć na tak wysokie wyróżnienie? Kiedy rozpoczynano program stopniowej modernizacji Akwarium Gdynińskiego w roku 2002, już pierwsze inwestycje ukończone w 2003 roku obejmowały udogodnienia dla niepełnosprawnych, takie jak winda oraz podjazd dla osób poruszających się na wózkach. W roku bieżącym ukończono „salę mokrą” umożliwiającą nie tylko dzieciom, ale szczególnie osobom niewidomym poznanie niektórych zwierząt wodnych za pomocą dotyku. Jest to metoda od dawna stosowana w większości tego typu placówek na świecie, ale po raz pierwszy udostępniona w Polsce. Począwszy od tegorocznego sezonu, jeden z akwarystów Akwarium Gdynińskiego, wyśmienicie znający język



Prezydent Gdyni W. Szczurek wręcza medal dyrektorowi MIR T. Linkowskiemu (fot. Piotr Stanisławski)



Dyrektor T. Linkowski dziękuje za otrzymane wyróżnienie (fot. Piotr Stanisławski)

migowy, służy pomocą w charakterze przewodnika zainteresowanym grupom osób niesłyszących. Pomimo wspomnianych rozwiązań jest jeszcze ciągle dużo do zrobienia i przyznane wyróżnienie będzie stanowiło silną motywację dla Instytutu do kontynuacji działań na rzecz pełnego udostępnienia dla niepełnosprawnych ekspozycji Akwarium Gdynińskiego. Będzie to możliwe w trakcie realizacji dalszych inwestycji modernizacyjnych, w tym, mamy nadzieję przy wsparciu środków z Unii Europejskiej. Jest to tym bardziej ważne, że Akwarium w tym roku do końca listopada odwiedziło już **440 000 zwiedzających**, a w zajęciach edukacyjnych organizowanych dla dzieci i młodzieży uczestniczyło ponad **22 000 przedszkolaków i uczniów** szkół od podstawowych do średnich. Przytoczone wyniki stawiają Akwarium Gdynińskie w ścisłej czołówce (obok Zamku w Malborku) placówek turystycznych Województwa Pomorskiego i jednej z czołowych w Polsce.

Uroczyste wręczenie Medalu odbyło się 1 grudnia na Wielkiej Gali Integracji organizowanej z okazji Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Dyrektor MIR odebrał Medal z rąk **Prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka**, członka Kapituły Medalu. Miasto Gdynia było, bowiem jednym z pierwszych laureatów Medalu za kampanię „Gdynia bez barier”. Honorowy patronat nad Galą objęła Prezydent Miasta st. Warszawy **Hanna Gronkiewicz-Waltz**. Gościem specjalnym Gali był Premier RP **Donald Tusk**. W tym roku przyznano trzy Medale Przyjaciół Integracji. Medale otrzymały panie **Krystyna Janda**, za wieloletnie wsparcie dzieci z autyzmem oraz integracji społecznej w środowisku teatralnym i pani **Ilona Łepkowska**, za wrażliwość i zaangażowanie w kreowanie właściwego wizerunku ludzi niepełnosprawnych w polskich serialach. Morski Instytut Rybacki otrzymał swój medal w naprawdę doborowym towarzystwie.

T. Linkowski

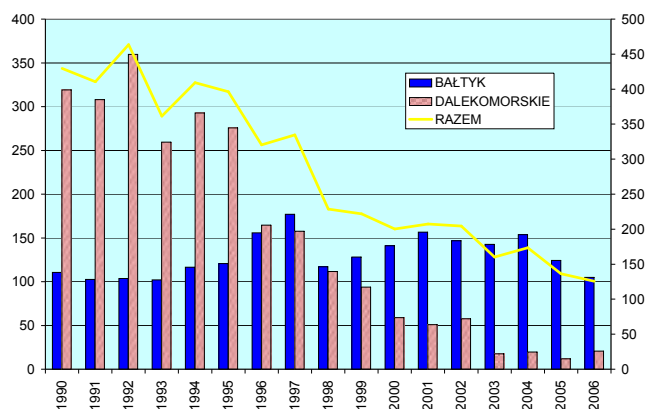
Trzy lata po akcesji Polski do UE – rybołówstwo i przetwórstwo ryb (część II)

Połowy

Polskie połowy morskie wyniosły w 2006 r. 125,6 tys. ton, były więc o 8% mniejsze niż w 2005 r. i aż o 28% niższe niż w 2004 r. Spadek wielkości połowów dotknął przede wszystkim rybołówstwo bałtyckie, rybacy dalekomorscy mimo znacznych trudności w dostępie do zasobów rybnych zdołali utrzymać połowy na w miarę stabilnym poziomie.

Rybacy bałtyccy odłowili w 2006 r. 104,9 tys. ton, czyli o 16% mniej od wyników z 2005 r. i ponad 30% mniej niż w 2004 r. Spośród ważniejszych gatunków ryb spadły połowy szprotów o 25%, storni o 16% i śledzi o 5% w stosunku do 2005 r. W przypadku połowów szprotów i śledzi był to kolejny spadek wielkości połowów, w stosunku do 2004 r. obniżyły się one odpowiednio o 42%, 27%.

Polskie połowy morskie w latach 1990-2006 (w tys. ton)



Źródło: Morski Instytut Rybacki w Gdyni

Paradoksalnie wzrosły natomiast połowy dorszy. W 2006 r. były one o 18% wyższe niż rok wcześniej i takie same jak w 2004 r.

Spadek połowów bałtyckich w 2006 r. dotknął przede wszystkim rybołówstwo kutrowe (jednostki powyżej 15 m długości). W latach 2004-2006 wyładunki tej grupy statków spadły aż o 34%. Regres w rybołówstwie łodziowym był mniej widoczny, ale również i tu zanotowano spadek połowów o 15%. Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać przede wszystkim w postępującym procesie odchudzania floty bałtyckiej. W 2005 r. ani razu nie wypłynęło w morze 120 łodzi i statków rybackich, które już w 2004 r. zdecydowały się na wycofanie z rybołówstwa. Kolejnych 180 jednostek zaprzestało działalności i oddało licencje połowowe w trakcie 2005 r. Wysokie ceny paliwa, niskie ceny ryb, wydłużony okres zamknięty dla dorszy to kolejne czynniki, które miały wpływ na spadek wielkości połowów.

Od połowy lat 90. największy (wahający się w granicach 50-60%) udział w połowach floty bałtyckiej mają szproty. W 2005 r. rybacy bałtyccy złowili 74,3 tys. ton tych ryb, aż o 23% mniej niż rok wcześniej (96,6 tys. ton), wykorzystując tylko w 53% dostępny Polsce limit połowowy (141 275 ton). W 2006 r. połowy szprotów spadły o kolejne 25%. Ostatnio tak niskie połowy tych ryb miały miejsce w 1998 i 1999 r. po wyrzuceniu z naszych łowisk duńskich trawlerów (nastąpił wtedy spadek połowów ze 105 tys. ton w 1995 r. do 60 tys. ton w 1998 r.). Tak znaczny spadek połowów był przede wszystkim wynikiem ograniczenia nakładu połowowego (czyli złomowaniem kutrów) ukierunkowanego na połowy szprotów. W trakcie 2005 r. pożegnało się definitywnie z rybołówstwem 20 dużych trawlerów pelagicznych, wyspecjalizowanych w połowach szprotów. Równie istotnym, a może nawet ważniejszym, zwłaszcza w kontekście rosnących cen paliwa, były utrzymujące się niskie ceny tych ryb. Od wielu lat znaczna część szprotów wyładowywana jest bezpośrednio w portach z duńskich z przeznaczeniem na produkcję mączki rybnej. Ryby te uzyskują niższe ceny w stosunku do szprotów wyładowywanych w celach konsumpcyjnych.

Również połowy śledzi charakteryzują się w ostatnich latach wyraźną tendencją spadkową. Większość wycofanych statków szprotowych zaangażowanych była również w połowy śledzi, nie więc dziwnego, że regres dotknął również połowy tych ryb. W 2005 r. złowiono ok. 22 tys. ton śledzi o 23% mniej niż rok wcześniej (28,4 tys. ton). Dostępna Polsce kwota połowowa tych ryb na Bałtyku (33 847 ton) została wykorzystana w 64%. W 2006 r. przyznany Polsce limit połowowy był nieco wyższy niż rok wcześniej i wynosił 35 042 tony. Wykorzystano go w 59%, a połowy zmniejszyły się o 1,1 tys. ton (5%) i wyniosły 20,7 tys. ton. Poza redukcją floty nastawionej na połowy śledzi, przyczyniły się do tego przede wszystkim niskie wydajności połowowe i długie okresy braku koncentracji śledzi w toni wodnej oraz problemy z ich zbytem dla przetwórców. W 2006 r. w połowy śledzi zaangażowanych było 130 łodzi i kutrów (z połowami powyżej 10 ton), podczas gdy w 2004 r., zanim rozpoczął się program redukcji floty, było ich ok. 250.

Niewielkie zainteresowanie połowami szprotów i śledzi (mimo wysokich limitów połowowych) można wiązać także ze zbyt wysokim, w stosunku do dostępnych limitów, zaangażowaniem statków w połowy dorszy. W 2005 r. polska flota bałtycka odłowiała oficjalnie 12,7 tys. ton dorszy realizując 97,5% dostępnej Polsce kwoty połowowej (13 084 ton), co daje spadek wyładunków o 16% w stosunku do 2004 r. W 2006 r. limit połowowy dorszy był nieco wyższy niż rok wcześniej i wynosił 15 310 ton. Wzrosły więc również połowy tych ryb o 2,3 tys. ton (18%), do wysokości 15,1 tys. ton, z których 36% (5,5 tys. ton) przypadało na łodzie rybackie. Do 2006 r. wycofało się z połowów niemal 200 statków posiadających licencje dorszowe, mimo tego dostępny limit połowów tych ryb jest wykorzystany w całości, a nawet, co stanowi publiczną tajemnicę, znacznie przekraczany. Dlatego w lipcu 2007 r. Komisja Europejska po raz pierwszy zdecydowała się zamknąć Polsce połowy tych ryb, argumentując, że faktyczne połowy już w połowie roku znacznie przekroczyły przyznaną Polsce roczną kwotę połowową. Podobne działania Komisja Europejska podjęła również w stosunku do innych państw bałtyckich.

Można się spodziewać, że bardziej rygorystyczna kontrola połowów niż dotychczas, i konieczność przestrzegania ustalonych limitów połowowych dorsza zwiększy zainteresowanie niewykorzystywanymi do tej pory kwotami połowowymi śledzi i szprotów. Dzieje się tak np. z połowami storni, które od kilkunastu lat cechują się stabilnym wzrostem. Mimo, że cena storni jest kilkakrotnie niższa od ceny dorszy, połowy tych ryb mają jedną wielką zaletę - nie są objęte limitami. Wzrost połowów tych ryb to również skutek zmiany przepisów ochronnych jaki miał miejsce po wejściu do UE. Obowiązujący wcześniej polskich rybaków na całym Bałtyku okres ochronny (od 15 lutego do 15 maja), przestał obejmować obszar statystyczny ICES 25, skąd pochodzi ponad 60% polskich połowów tych ryb. O ile na początku lat 90. łowiono zaledwie 2 do 5 tys. ton storni, to w 2003 r. osiągnęły one rekordowy poziom 9 tys. ton. W 2005 r. został pobity kolejny rekord w wysokości ponad 11 tys. ton, o prawie 30% więcej niż rok wcześniej. Nigdy do tej pory w historii polskiego rybołówstwa nie łowiło się aż tyle tych ryb. Nigdy do tej pory nie było również tak dobrego rynku na te ryby, co odzwierciedlają bardzo dobre wyniki ich sprzedaży za granicę (do Danii, Ukrainy i Niemiec).

Problemy rybołówstwa bałtyckiego często spychają na dalszy plan działalność rybołówstwa dalekomorskiego. Jednak szczerząca, w porównaniu z flotyllą z przed 40-tu laty (150 statków), obecna flota składająca się z 4 jednostek, ciągle stanowi istotny komponent polskiego rybołówstwa. Załamanie się połowów dalekomorskich w latach 90 tych wynikało z niemal całkowitej likwidacji państwowej floty dalekomorskiej, której liczebność zmniejszyła się z ok. 90 statków w końcu lat 80-tych do 5 trawlerów na koniec 2002 r. i 4

Połowy bałtyckie ważniejszych gatunków ryb w latach 2004-2006

Nazwa gatunku	2004	2005	2006	2006/2004
Szprot	96 658	74 383	55 946	-42%
Śledź	28 410	21 819	20 654	-27%
Dorsz	15 120	12 784	15 091	0%
Stornia	8 798	11 148	9 430	7%
Płoc	1 371	1 226	985	-28%
Okoń	736	654	702	-5%
Leszcz	1 159	786	670	-42%
Troć wędrowna	719	567	513	-29%
Łosoś atlantycki	82	110	107	30%
Inne	752	863	784	4%
Razem	153 805	124 341	104 883	-32%

Źródło: Morski Instytut Rybacki w Gdyni

trawlerów na koniec 2003 r. W 2006 r. pod polską banderą prowadził połowy już tylko jeden państwowy trawler przetwórnia.

Oprócz sektora publicznego w połowy dalekomorskie coraz bardziej angażują się firmy prywatne zrzeszone w Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów (PAOP). To głównie dzięki ich aktywności i determinacji kontynuowane są połowy na wodach Atlantyku. Po znacznym spadku połowów dalekomorskich w 2005 r. (-39%), w 2006 r. nastąpił ich zdecydowany wzrost. Wyniosły one 20,7 tys. ton, o 73% więcej niż rok wcześniej. Wynikało to przede wszystkim z wprowadzenia przez PAOP w drugiej połowie 2005 r. dwóch nowych statków, w tym jednego z ładowniami RSW (schłodzona woda morską) co umożliwiło m.in. rozpoczęcie na większą skalę połowów śledzi, makreli i błękitka. Dzięki determinacji przedstawicieli sektora dalekomorskiego, Polska uzyskała na 2007 rok prawo do połowu 2500 ton ryb pelagicznych w rejonie Maroka. W rejonie Mauretanii uzyskali prawo połowu 10000 ton ryb w segmencie pelagicznym floty (pelagicz frezer trawlers) oraz możliwość aplikacji o potencjał w połowach pelagicznych w segmencie statków nie będących zamrażalniami. Stwarza to nadzieje, na wzrost połowów, może nie do 600 tys. ton rocznie, jak miało to niegdyś miejsce, ale na pewno na trwałą obecność polskich statków na łowiskach światowych.

Restrukturyzacja floty rybackiej

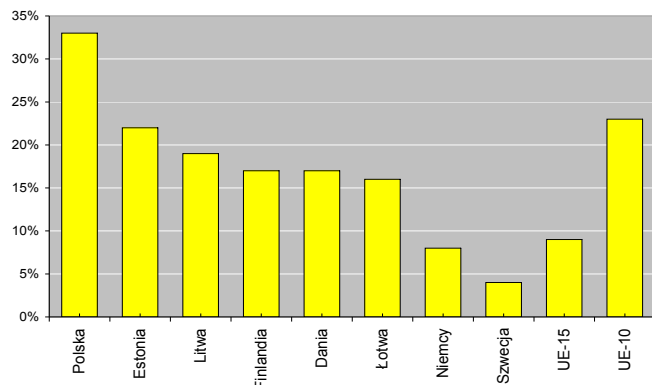
Rybołówstwo Polski, podobnie jak i wielu krajów UE od wielu lat boryka się z trudnym do rozwiązania problemem nadmiernego potencjału połowowego. Podstawowym narzędziem stosowanym w ramach Wspólnej Polityki Rybackiej, mającym pomóc dostosować nakład połowowy do przelobionych zasobów ryb, są programy złomowania floty. Z dniem wejścia Polski do UE również polscy rybacy otrzymali możliwość podjęcia decyzji – pozostać w rybołówstwie, czy wyzłomować statek w zamian za godziwe odszkodowanie. Decyzji całkowicie dobrowolnej, chociaż niełatwej z uwagi na często długoletnią tradycję uprawiania i przywiązanie do rybołówstwa, trudny do przewidzenia rozwój sytuacji na łowiskach (stanu zasobów), czy też ostatecznego charakteru takiej decyzji. Zachętą odejścia od rybołówstwa były bardzo wysokie stawki rekompensat za wycofane jednostki. Zostały one uzależnione od wielkości (tonażu) statku oraz jego wieku i wahały się od kilkudziesięciu tys. zł do ponad 3 mln zł. Ogólna suma pieniędzy przewidzianych na realizację programu złomowania w ramach SPO 2004-2006 wynosiła 107 mln euro, z czego budżet państwa wyłożył 27 mln euro natomiast pozostała część, 80 mln euro, pochodziła ze środków UE.

Przykładowe stawki odszkodowań popularnych typów jednostek bałtyckich wypłacanych w ramach programu złomowania floty

Typ stoczniowy	Długość (m)	Tonaż (GT)	Wiek statku	Odszkodowanie tys. zł
B-410	25,8	136	25	2 000
B-25sA	24,5	95	30	1 750
Storem	17,5	39	40	900
K-15	17,8	35	45	840
łódź rybacka	10,0	5	15	270

Źródło: obliczenia własne

Skala redukcji floty państw bałtyckich w latach 2003-2006 (dla UE-10 od 1 maja 2004)



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych ANNUAL REPORT FROM THE COMMISSION TO THE COUNCIL AND THE EUROPEAN PARLIAMENT on Member States' efforts during 2006 to achieve a sustainable balance between fishing capacity and fishing opportunities

Do końca 2006 roku pożegnało się z rybołówstwem 381 kutrów i łodzi rybackich z ponad 1200 jednostek jakie zaangażowanych było w połowy bałtyckie w dniu wejścia Polski do UE. Skala redukcji floty, a przede wszystkim jej dynamika, była niespotykana do tej pory w rejonie Morza Bałtyckiego.

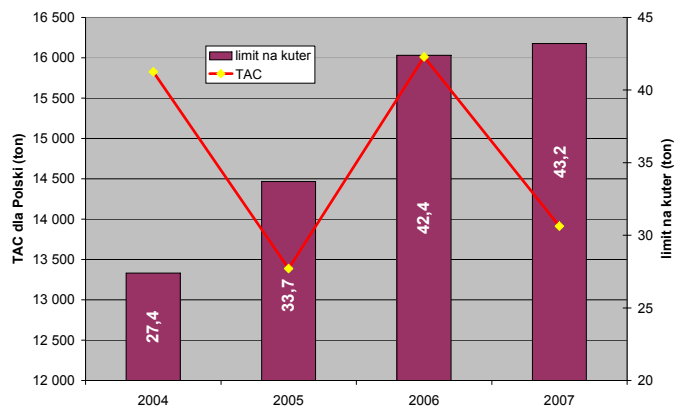
Według stanu na koniec 2006 r. w polskim rejestrze statków rybackich było już o niemal 1/3 mniej statków niż w momencie startu programu redukcji floty. Tonaż floty skurczył się aż o 40%. Jednostkami, które w pierwszej kolejności poszły pod nóż były ponad trzydziestoletnie burtowce B-25 specjalizujące się w połowach

Zmiany w polskiej flocie bałtyckiej w latach 2004-2006

Klasa długości	2004			2005			2006			2006/2004 (%)		
	statki	GT	wiek	statki	GT	wiek	statki	GT	wiek	statki	GT	wiek
Łodzie <12m	788	3 725	20,8	671	3 135	21,6	607	2 875	22,1	-23	-23	6
Łodzie 12-15 m	57	1 269	23,7	52	1 152	23,6	50	1 096	24,0	-12	-14	1
Kutry 16-18 m	165	5 923	45,2	112	4 057	45,9	95	3 409	47,3	-42	-42	5
Kutry 19-20 m	32	1 493	40,4	23	1 110	41,1	24	1 161	42,1	-25	-22	4
Kutry 21-23 m	31	2 340	23,7	16	1 188	23,7	15	1 147	24,3	-52	-51	2
Kutry 24-25 m	82	7 873	34,0	31	2 971	34,6	25	2 403	34,9	-70	-69	3
Kutry 25 m	45	6 205	25,5	30	4 187	26,6	28	3 821	27,8	-38	-38	9
Kutry 26 m i większe	43	7 179	26,0	37	6 335	26,6	33	5 702	26,3	-23	-21	1
Razem	1243	36 007	26,0	972	24 135	25,8	877	21 615	26,2	-29	-40	1

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Rejestru Statków Rybackich.

Średnia wielkość limitów połowowych kutrów bałtyckich oraz TAC dorsza dla Polski w latach 2004-2007



Źródło: opracowanie własne

dorszy. Ich liczba skurczyła się o 70% z 78 kutrów w grudniu 2004 r. do zaledwie 23 statków w 2006 r. Wyraźnie spadła liczba statków w najliczniejszej i najstarszej, bo średnio 45 letniej, grupie kutrów 16-18 metrowych, w tym jednostek K-15KS oraz Storem. W latach 2004-2006 z rybołówstwa wycofanych zostało 70 jednostek w tej klasie długości, czyli ponad 40% początkowego stanu. Około 30% redukcja liczby oraz tonażu zaszła we flocie największych statków specjalizujących się w połowach śledzi i szprotów. W porównaniu z grudniem, 2004 r. na koniec 2006 r. liczebność tych statków zmniejszyła się o 27 jednostki (głównie typu B-410/B-403).

Pozytywnym efektem redukcji było zmniejszenie się nakładu połowowego (liczby dni w morzu) statków rybackich. W 2006 r. liczba dni połowowych floty bałtyckiej spadła w porównaniu z 2004 r. o 36%, najwięcej bo niemal o 70% dla kutrów 24-25 metrowych. Mając na uwadze kiepską sytuację rybołówstwa dorszowego, głównym celem redukcji floty rybackiej powinno być zmniejszenie nakładu ukierunkowanego na połowy właśnie tych ryb. Niestety liczba dorszowych dni połowowych zmniejszyła się o niecałe 30%, natomiast nakład połowowy ukierunkowany na połowy szprotów i śledzi, tj. ryb których zasoby oceniane są jako zadowalające, aż o połowę. Trudno być również zadowolonym, z wpływu programu na „odmłodzenie” floty rybackiej. Średni wiek floty bałtyckiej na koniec 2006 r. pozostał na niemal niezmiennym poziomie 26 lat, przy czym, kutry rybackie liczyły sobie średnio 38 lat (na koniec 2004 r. było to 36,5 lat) natomiast łodzie rybackie miały średnio 22

lata. Najmłodszy ze skasowanych statków został zbudowany w 1995 roku, najstarszy w 1936 roku.

Pomyślnie zrealizowanym celem programu złomowania floty było zwiększenie indywidualnych limitów połowowych tych statków, które zdecydowały się pozostać w rybołówstwie. Wycofanie znacznej liczby statków posiadających licencje połowowe dorszy umożliwiły, nawet przy niższej ogólnej kwocie połowowej (TAC) tych ryb dla Polski, na przyznawania w kolejnych latach od momentu rozpoczęcia programu redukcji wyższych limitów połowowych. W 2007 r. mimo, że TAC dla dorszy było mniejsze od kwoty z 2004 r. (o 12%) limity indywidualne przyznane kutrom wzrosły średnio o prawie 60%.

Rynek rybny

Wejście Polski do UE wiązało się z nadziejami uporządkowania rynku rybnego, a przede wszystkim pierwszej sprzedaży ryb. W chwili obecnej podaż ryb w Polsce jest znacznie zatomizowana, co pogarsza pozycję rybaków w negocjacjach handlowych. Zgodnie z przepisami UE armatorzy statków rybackich oraz hodowcy ryb mogą tworzyć dobrowolne organizacje producentów rybnych (OPR) prowadzące działalność jako podmioty mające osobowość prawną, powołane w celu zapewnienia członkom optymalnych przychodów przy zastosowaniu możliwie najbardziej racjonalnych metod połowowych. Zachętą do tworzenia organizacji producentów jest możliwość uzyskania wsparcia finansowego.

Od chwili akcesji Polski do UE zarejestrowano 6 organizacji producentów, w tym 4 skupiające armatorów jednostek poławiających na Bałtyku, należą do nich: Krajowa Izba Producentów Ryb (KIPR) z siedzibą w Ustce, Zrzeszenie Rybaków Morskich-Organizacja Producentów (ZRM-OP) z siedzibą w Gdyni, Organizacja Producentów Rybnych Władysławowo Sp. z o.o. z siedzibą we Władysławowie, Kołobrzaska Grupa Producentów Ryb Sp. z o.o. oraz po jednej skupiającej armatorów dalekomorskich: Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o. (PAOP) i producentów ryb śródlądowych: Organizacja Pracodawców-Producentów Ryb Śródlądowych (OP-PRŚ) z siedzibą w Toruniu. Niestety żadna z OPR nie podjęła do tej pory działań interwencyjnych na rynku ryb i nie występowała o pomoc finansową w tym zakresie.

Uporządkowaniu rynku rybnego oraz poprawie warunków wyładunku ryb w portach rybackich ma służyć również program budowy Lokalnych Centrów Pierwszej Sprzedaży Ryb (LCPSR). Proces tworzenia LCPSR w portach w Ustce, w Władysławowie, Helu, Darłowie i Kołobrzegu został formalnie zakończony w końcu 2004 r. Niestety do tej pory jedynie Lokalne Centrum Pierwszej Sprzedaży Ryb Aukcja Rybna Ustka Sp. z o.o. prowadziło przez jakiś czas działalność. Z uwagi na niechęć rybaków do sprzedaży ryb poprzez aukcję (wynikającą z obowiązku ścisłego raportowania sprzedanych ryb), instytucja ta szybko została zmuszona do zawieszenia działalności. W pozostałych portach LCPSR nie podjęły działalności, toteż większość transakcji tzw. pierwszej sprzedaży ryb odbywa się nadal na zasadzie zawierania umów pomiędzy właścicielami kutrów, a pośrednikami lub przetwórcami. System taki przyczynia się do dużej rozpiętości między cenami pierwszej sprzedaży ryb, a cenami detalicznymi.

Podsumowanie

Wejście do UE i związane z tym napływ funduszy strukturalnych oraz otwarcie granic spowodowało poważny impuls wzrostowy dla polskiej gospodarki. Sektor przetwórstwa rybnego jest jednym z przykładów doskonałej adaptacji do nowych warunków i wzorcowego wręcz wykorzystania stworzonych możliwości. W latach 2003-2006

wielkość produkcji zakładów przetwórstwa rybnego wzrosła niemal o połowę. Jeszcze wyraźniej wzrosła wartość sprzedaży przekraczając w 2006 r. 4 mld złotych, czyli niemal dwa razy więcej niż w 2003 r. Wzrost produkcji na taką skalę, przy stabilnej konsumpcji krajowej nie byłby możliwy bez ekspansji polskich produktów za granicę. W 2006 r. wartość eksportu rybnego z Polski przekroczyła 2,5 mld złotych, była więc ponad dwa razy większa od obrotów osiągniętych w 2003 r., tj. przed wejściem Polski do UE. Szczególnie wyraźnie wzrosła sprzedaż do krajów starej „piętnastki”. Wraz za rosnącym eksportem rósł import, w tym wypadku jednak przede wszystkim surowców rybnych, sprowadzanych w celu przetworzenia i odsprzedaży za granicę. W porównaniu z okresem sprzed wstąpienia do UE (2003 r.) import produktów rybnych do Polski wzrósł ilościowo o 40% i wartościowo o niemal 80%. Stabilność dalszego rozwoju produkcji gwarantują rosnące nakłady inwestycyjne firm przetwórstwa rybnego. Do końca czerwca 2007 r. firmy te złożyły wnioski o dofinansowanie działań inwestycyjnych w opiewające na sumę ponad 350 mln złotych. Mając na uwadze, że jest to 40% wartości całej inwestycji (pozostałe 60% przedsiębiorca wyklada z własnej kieszeni), skala działań jest imponująca i pozwala z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Zdecydowanie mniej pozytywne skutki, przynajmniej na pierwszy rzut oka, przyniosło wejście Polski do UE polskiemu rybołówstwu. Polskie połowy bałtyckie były w 2006 r. o 1/3 niższe niż w 2004 r. Spadek wielkości połowów nastąpił przede wszystkim w rybołówstwie szprotowym i śledziowym. Wynikał on z bardzo głębokiej redukcji potencjału połowowego, zarówno tego ukierunkowanego na dorsze jak i na ryby pelagiczne. Do końca 2006 roku pożegnało się z rybołówstwem 381 kutrów i łodzi rybackich z ponad 1200 jednostek jakie zaangażowanych było w połowy bałtyckie w dniu wejścia Polski do UE. Skala redukcji floty, a przede wszystkim jej dynamika, była niespotykana do tej pory w rejonie Morza Bałtyckiego. Tonaż polskiej floty bałtyckiej skurczył się aż o 40%, podczas gdy kraje UE-15 skasowały w tym samym okresie niecałe 10% swojego potencjału. Co pozytywne redukcja floty umożliwiła przy znacznie ograniczonych kwotach na zwiększenie indywidualnych limitów połowowych dla statków dorszowych. W 2007 r. w porównaniu z 2004 r., indywidualne limity połowowe dorszy jakie przyznano kutrom były średnio o 60% wyższe od kwot z 2004 r., mimo że ogólna kwota połowowa tych ryb dostępna Polsce była niższa o 12%.

Podstawową bolączką polskiego rybołówstwa pozostaje nieskuteczne egzekwowanie przepisów dotyczących ochrony zasobów rybnych, czego dowodem jest bardzo duża tzw. szara strefa, czyli połowy nieraportowane (głównie dorsza). UE jeszcze przed akcesją Polski starała się poprzez fundusz Phare wzmocnić polską administrację rybacką i system ewidencji i sprzedaży połowów przeznaczając na to wiele milionów euro. Nic więc dziwnego, że po trzech latach przyzywania oczu na braki w systemie kontroli i przekraczanie kwot połowowych w lipcu 2007 r. Komisja Europejska, argumentując znacznym przekroczeniem kwoty połowowej, zabroniła dalszych połowów dorszy. Z uwagi na bardzo duże uzależnienie polskiego rybołówstwa od połowów tych ryb, stawia to polskich rybaków i administrację przed niesłychanie trudnym problemem.

Wzmocnienie kontroli wyładunków, zagospodarowanie niewykorzystanych kwot połowowych śledzi i szprotów, modernizacja floty rybackiej, inwestycje modernizacyjne w portach rybackich oraz wsparcie dla rybołówstwa przybrzeżnego i przetwórstwa rybnego to podstawowe kwestie na jakich skupiona będzie uwaga w latach 2007-2013, kolejnym programie operacyjnym dla rybołówstwa.

Emil Kuzebski

Artykuł jest jednym z referatów przedstawionych na konferencji: Ekonomiczne i społeczne przesłanki dalszego rozwoju rolnictwa, gospodarki żywnościowej i obszarów wiejskich Polski w Unii Europejskiej. Warszawa ALMAMER WSE 24.10.2007.

A każdy tłusty śledź na ogonie pieczęć musi mieć!

Tak chyba ze trzydzieści lat temu śpiewał świnoujski bard Jurek Porębski kpiąc z biurokracyjnych nawyków inspektorów kontroli jakości „Odry”.

Czyżby refren ten był proroczy? Chyba tak, bo wszystko zmierza ku temu, że ryby – tak jak skubiące trawę bydelko, będą (one już są, ale o tym będzie dalej) koleczykowane.

Ale może zacznijmy od początku.

W nowo powstałym i jeszcze ciągle z kłopotami wdrażanym europejskim prawie żywnościowym po raz pierwszy tak mocno jest wyartykułowana sprawa wpływu żywności i jej produkcji na środowisko – powstały różne mniej lub bardziej zabawne określenia np. *from fish to dish*, czyli od łowiska do półmiska, jest to niewątpliwie – znak czasu.

Kiedy w 1957 r. powstała Wspólnota, pierwszym, najważniejszym jej zadaniem było zapewnienie odpowiedniej ilości żywności dla ludności jeszcze dobrze pamiętającej powojenny jej niedostatek.

Drugim punktem zwrotnym były liczne skandale na europejskim rynku żywnościowym – dioksyny, BSE, ptasia grypa – wtedy z konieczności, nawet w pośpiechu zostaje wprowadzane europejskie prawo żywnościowe, które miało zapewnić eurokonsumentom, będącym przecież eurowyborcami, bezpieczną żywność.

Można uznać, że tamte dwie sprawy zostały załatwione, dzisiaj dla wszystkich jest jasne, że dalszy rozwój Unii i reszty świata jest uzależniony prak-

tycznie wyłącznie od szeroko pojętego środowiska.

Czy działania podjęte w tym zakresie są skuteczne? To, co można załatwić przepisami na pewno zostanie wyegzekwowane, np. dobrostan zwierząt hodowlanych, zwiększenie powierzchni przeznaczonej dla chowu zwierząt czy ptaków.

Mało skuteczne jest jednakże odwoływanie się do poczucia odpowiedzialności społeczeństwa – powstało, bowiem wiele różnych odpowiedzialnych polityk np. *responsible fisheries*. Tam, gdzie wdrażano je za pomocą prawa, odnoszono pewne, choć niewielkie sukcesy – vide kwoty dorszowe na Bałtyku. Jednakże znaleziono tu pewien sposób, tym razem przy pomocy organizacji proekologicznych.

MSC – Marine Stewardship Council to globalna, niezależna, non-profit organizacja, mająca na celu znalezienie sposobu rozwiązania problemu przełowienia ryb; początkowo działała wspólnie z Wild World Fund (WWF).

Celem organizacji jest promowanie odpowiedzialnego rybołówstwa i przetwórstwa poprzez certyfikowanie błękitnym znakiem MSC produktów poławianych zgodnie z zasadami zrównoważonych połowów metodami przyjaznymi dla środowiska.

Obecnie do MSC należy ponad 300 firm związanych z branżą rybną, w tym przedsiębiorstwa połowowe, producenci produktów rybnych, a także największe firmy zajmujące się handlem rybami w tym Wall-

mart, Marx & Spencer, Tesco, Geant. W Polsce błękitne logo nie jest jeszcze zbyt znane, ale kilka firm przetwórczych – zwłaszcza tych, które sprzedają produkty na rynek brytyjski, czy niemiecki – wymaga od swych dostawców surowca certyfikatu MSC.

Znakiem MSC oznacza się coraz więcej ryb, np. ok. 40% dzikich łososi, 35% dostaw ryby białej, 20% homarów. System działa i rozwija się i na pewno już niedługo spotkamy w naszych sklepach błękitne logo MFS. Pomimo tego, że wyroby te są około 20% droższe od standardowych, to właśnie ten segment rynku rozwija się bardzo szybko dzięki klientom, którzy poważnie traktują sprawę środowiska i których stać na zapłacenie wyższej ceny.

Od kilku lat w świecie wielkich korporacji funkcjonuje nowy element zarządzania jest nim społeczna odpowiedzialność biznesu – CSR (Corporate Social Responsibility).

Credo korporacji, którym było stwierdzenie Milтона Friedmana zmarłego rok temu słynnego ekonomisty – „business of bussines is business” (rolą biznesu jest robienie interesów) – odeszło w zapomnienie. To właśnie globalizacja wpłynęła na powstanie i rozwój CSR; informacje o firmach rozchodzą się błyskawicznie – konkurencja nie śpi – nie da się więc ukryć przed klientami nieetycznego postępowania, w tym zwłaszcza przekraczania przepisów dotyczących środowiska.

Obecnie 70% klientów deklaruje, że odpowiedzialne zachowanie firm jest dla nich bardzo ważne; 94% szefów wielkich korporacji uważa, że strategia CSR przynosi korzyści biznesowe.

Dobrym przykładem działania CSR jest sprawa nielegalnie wyrąbanego rosyjskiego drewna tzw. papierówki kierowanej do niemieckich papierni – zaden z poważnych wydawców nie chciał kupić nielegalnego papieru; mięso

wołowe i drób dla firmy Mc Donald pochodzące z hodowli, do których uzasadnione zastrzeżenia miały organizacje ekologiczne, musiały zostać wycofane z obrotu. Przykłady można by mnożyć. Nie daleko też szukać – firmy angielskie jesienią 2007 r., mimo dużego zapotrzebowania rynku, odmawiały zakupów filetów z dorsza bałtyckiego poławianego przez polskie kutry w okresie unijnych zakazów.

Drodzy Czytelnicy, zanim przekażę Świąteczne życzenia – drobna uwaga. Świat idzie cały czas do przodu, to co kiedyś wydawało się nam niemożliwe np. wdrożenie HACCP, po kilku latach staje się normalnością, dzisiaj np. taką „niemożliwością” wydaje się wdrożenie identyfikowalności (*traceability*), a przecież jest to podstawowy wymóg europejskiego prawa żywnościowego. Za parę lat certyfikaty MSC, czy podobne, będą normalnością i tak dalej świat się toczy.

Ale miało być o pieczęci na ogonie, może nie pieczęć, ale znaczek. Otóż bretońscy rybacy w celu odróżnienia poławianych na sznury wargaczy (*Sea bass*), wszystkie ryby poławiane przez swoje stowarzyszenie producentów oznaczają niewielkim znaczkiem, zawierającym podstawowe informacje o organizacji oraz numer ryby. Wprowadzając do Internetu numer, możemy uzyskać praktycznie wszystkie dane o warunkach, w jakich złowiono rybę. Cel jest prosty – wyższa cena, ale i świadectwo przestrzegania reguł odpowiedzialnego rybołówstwa.

Na koniec życzenia – nie dajmy się w pełni ostemplować i żyjmy zgodnie z zasadą Petroniusza:

„Czyń wszystko z umiarem, ale i w umiarze należy mieć umiar”.

Petroniusz (27 -67)

Piotr J. Bykowski

System identyfikowalności ryb w „Szkunerze”

1 stycznia 2005 roku zaczęło obowiązywać rozporządzenie Rady Parlamentu Europejskiego nr 178 z dnia 28 stycznia 2002 roku ustanawiające zasady i wymagania prawa żywnościowego, powołujące Europejski Urząd do spraw Bezpieczeństwa Żywności oraz ustanawiające procedury w zakresie bezpieczeństwa żywności, które obligują każdego producenta żywności do wdrożenia systemów identyfikowalności czyli „śledzenia pochodzenia i lokalizacji surowców i produktów żywnościowych.”

PP i UR „Szkuner” wraz z Zakładem Technologii Przetwórstwa Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni rozpoczął w 2006 roku realizację projektu pilotażowego z zakresu wdrażania automatycznych systemów identyfikowalności w przetwórstwie rybnym pt.: ”Wdrażanie systemu identyfikowalności surowców i produktów rybnych.”

Celem projektu jest wdrożenie, a następnie testowanie systemu automatycznej identyfikacji dorsza i ryb innych gatunków w procesie produkcyjnym poprzez zastosowanie systemu opartego na standardach GS1 (dawnej EAN).

W zakresie systemu znalazły się opracowania i testowanie oprogramowania informatycznego do gromadzenia danych o surowcu i produkcji rybnym, a także testowanie stanowisk rejestrująco-etykietujących, które zostały umiejscowione w PP i UR „Szkuner” we Władysławowie.

Zalety wdrażanego systemu to:

- wiedza o pochodzeniu surowca oraz o jego przetwarzaniu
- gromadzenie wszelkich informacji o surowcu i produkcji w informatycznej bazie danych, co pozwoli na szybsze uzyskanie informacji o każdej wyprodukowanej partii
- częściowa automatyzacja pracy
- praca w standardzie GS1, którego wymagają sieci handlowe.

Wdrożenie tego systemu jest szczególnie ważne ze względu na to, że pokazuje on informacje przez jaki kuter ryby zostały złowione i w którym dniu wyładowane, z jakiego łowiska, kto je przetwarzał. Wszystkie te informacje może uzyskać klient, który kupuje produkty rybne.

System ten może służyć również do identyfikacji ryb wyładowanych w Lokalnym Centrum Pierwszej Sprzedaży Ryb we Władysławowie.

A to w sytuacji, kiedy coraz większą uwagę przywiązuje się do kontroli połowów może być bardzo przydatne.

Początkowo, pracownicy przedsiębiorstwa, którym przybyło więcej obowiązków – gdyż system wymaga wprowadzania wielu danych takich jak: nr kutra, łowisko, data połowów, ilość wyładowanych ryb itd. – podchodzili do systemu dość sceptycznie. Teraz doceniają, że system ten oprócz identyfikacji ryb i przetworów rybnych może pomóc w sprzedaży produktów, które posiadają swego rodzaju „certyfikat” świadczący o tym, że pochodzą z legalnych połowów, czego zaczynają wymagać główni klienci z kilku krajów Unii Europejskiej.

Barbara Orlikowska

„Szkuner” otrzymał certyfikat systemu ISO 22000:2005

PPiUR „Szkuner”, który od 1 listopada br. jest spółką ze 100% udziałem skarbu państwa, wdrożył system ISO 22000:2005 i otrzymał certyfikat wydany przez firmę ISOQAR CEE – autoryzowanego przedstawiciela ISOQAR Ltd z siedzibą w Manchesterze (Wielka Brytania).

ISOQAR przeprowadził audyt istniejącego w „Szkunerze” systemu pod kątem jego zgodności z normami i dyrektywami Unii Europejskiej.

„Szkuner” jest pierwszą firmą połowowo-przetwórczą posiadającą certyfikat ISO 22000:2005 – nowej normy dla systemu zarządzania bezpieczeństwem żywności.

Nadrzędnym celem certyfikacji systemów zarządzania bezpieczeństwem żywności jest przedstawienie obiektywnego dowodu nadzoru nad bezpieczeństwem żywności. Takim dowodem jest jednolita i rzetelna ocena w czasie audytu certyfikującego z wymogami normy ISO 22000.

Certyfikat ISO 22000 jest świadectwem nowego podejścia do zagadnień zapewnienia jakości zdrowotnej żywności gwarantującego wysoki standard higieny warunków produkcji i przetwarzania żywności. Korzyścią z posiadania tego certyfikatu jest jego rozpoznawalność na międzynarodowym rynku handlu żywnością.

Konsultanci firmy iQuelle wraz z członkami zakładowego zespołu ds. wdrażania systemu opracowali dokumentację systemu zarządzania bezpieczeństwem żywności zawierającą politykę bezpieczeństwa żywności, księgę jakości, opis procesów, procedury systemowe wymagane przez normę oraz procedury operacyjne i instrukcje robocze.

W ramach certyfikacji systemu przez niezależną jednostkę certyfikującą ISOQAR odbył się audyt certyfikujący. Po pomyślnym przejściu audytu PPiUR „Szkuner” otrzymał certyfikat.



Niezwykle przydatne podczas procesu wdrażania systemu ISO były doświadczenia załogi „Szkunera”, które nabyli w czasie opracowywania systemu jakości przy współpracy z Morskim Instytutem Rybackim w Gdyni oraz w trakcie wdrażania systemu HACCP.

Wdrożenie systemu i certyfikacja zostały częściowo sfinansowane ze środków pomocowych Unii Europejskiej w ramach SPO „Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006”.

Wdrażanie systemu identyfikowalności surowców i produktów rybnych – II etap projektu

Wdrożenie systemu identyfikowalności jest od 1 stycznia 2005 r. obowiązkiem każdego z podmiotów sektora żywnościowego na podstawie art. 18 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady nr 178/2002 z dnia 28 stycznia 2002 roku ustanawiającego ogólne zasady i wymagania prawa żywnościowego, powołującego Europejski Urząd do spraw Bezpieczeństwa Żywności oraz ustanawiającego procedury w zakresie bezpieczeństwa żywności.

Od dnia wstąpienia Polski do struktur Unii Europejskiej czyli od 1 maja 2004 r. polski sektor rybny obowiązują także przepisy rozporządzeń dotyczących znakowania produktów rybołówstwa takich, jak:

- Rozporządzenie Rady (EC) nr 104/2000 z 17 grudnia 1999 roku w sprawie organizacji wspólnego rynku na produkty rybne i pochodzące z akwakultury. Weszło w życie 1 stycznia 2002 roku.
- Rozporządzenie Komisji (EC) nr 2065/2001 z 22 października 2001 roku ustanawiające szczegółowe zasady stosowania rozporządzenia Rady (WE) nr 104/2000 w zakresie informowania konsumentów o produktach rybołówstwa i akwakultury. Weszło w życie 1 stycznia 2002 roku.

Jednakże wymagania zawarte w powyższych aktach prawnych, nie zawsze są zrozumiałe dla podmiotów sektora rybnego i często też nie są przez te podmioty właściwie przestrzegane. Stąd też Zakład Technologii Przetwórstwa Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni chcąc pomóc w spełnieniu wymagań prawnych dotyczących zagadnień identyfikowalności realizuje ze środków Sektorowego Programu Operacyjnego „Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-

-2006” projekt pt.: „Wdrażanie systemu identyfikowalności surowców i produktów rybnych”.

W pierwszym etapie projektu, wdrożono i przetestowano systemy identyfikowalności w trzech przetwórnictwach rybnych na Pomorzu. Wdrożone systemy są oparte na międzynarodowym standardzie wymiany danych GS1 oraz standardach CEN: CWA 14659:2003 Identyfikowalność produktów rybnych – Szczegółowe wymagania dotyczące danych gromadzonych w łańcuchach dystrybucyjnych ryb hodowlanych i CWA 14660:2003 Identyfikowalność produktów rybnych – Szczegółowe wymagania dotyczące danych gromadzonych w łańcuchach dystrybucyjnych ryb morskich.

Drugi etap projektu jest poświęcony rozpropagowaniu wiedzy o systemach identyfikowalności oraz o wynikach realizacji pierwszego etapu czyli wdrożenia i testowania systemów identyfikowalności. W ramach drugiego etapu projektu wydane zostaną publikacje dotyczące systemów identyfikowalności dla rybaków i hodowców oraz przetwórców, a także przeprowadzone zostaną szkolenia dla różnych podmiotów sektora rybnego.

Część z zaplanowanych szkoleń już się odbyła. Między innymi przeprowadzono dwa jednodniowe szkolenia dla rybaków i innych podmiotów związanych z wprowadzaniem na rynek ryb morskich. Szkolenia te odbyły się: 7 listopada w Kołobrzegu oraz 14 listopada w Łukęcinie. Zorganizowane zostały także dwa szkolenia dla hodowców ryb: 21 listopada w Gdyni oraz 28 listopada w Darłowie.

Podczas szkoleń dla rybaków i hodowców zatytułowanych: „Identyfikowalność surowców rybnych”, oprócz licznych aspek-

tów prawnych dotyczących identyfikowalności, przedstawiane były również zagadnienia związane ze znakowaniem produktów rybołówstwa. Prezentowano także przykłady rozwiązań systemów identyfikowalności stosowane w innych krajach zarówno te dla ryb morskich, jak i hodowlanych.

Istotną częścią szkoleń było też przedstawienie wyników wdrażania i testowania systemu identyfikowalności w trzech przetwórnictwach rybnych na Pomorzu zrealizowane przez pracowników Zakładu Technologii Przetwórstwa w pierwszym etapie omawianego projektu.

W pierwszym kwartale 2008 roku planowane są dwudniowe szkolenia dla przetwórców ryb pod tytułem „Identyfikowalność produktów rybnych”, które będą organizowane w Gdyni. Zainteresowanych udziałem w tych szkoleniach prosimy o kontakt na adres e-mail: olga@mir.gdynia.pl.

Warto podkreślić, iż drugi etap projektu pt.: „Wdrażanie systemu identyfikowalności surowców i produktów rybnych” ma charakter edukacyjny, przez co umożliwia rozpropagowanie wiedzy zarówno tej związanej z zagadnieniami prawnymi, jak i tej praktycznej z zakresu wdrażania systemów identyfikowalności, wśród podmiotów branży rybnej. Pomimo, że zagadnienie identyfikowalności jest już coraz lepiej znane operatorom łańcucha dostaw, to jednak wciąż jeszcze zbyt mało podmiotów właściwie realizuje zapisy wspomnianych wyżej rozporządzeń. Stąd też istnieje potrzeba rozpropagowania wiedzy w zakresie identyfikowalności wśród wszystkich podmiotów tej branży.

**Olga Szulecka
Piotr J. Bykowski**

Kawior ze stawu!?

Gospodarstwo Sierra Nevada w Riofrio (Andaluzja), w ciągu tylko 10 dni sprzedało 1800 kg kawioru z jesiotra, czyli całoroczną produkcję. Kawior z tego gospodarstwa, jako jedyny, ma oznaczenie produktu eko-

logicznego. Produkty tego gospodarstwa mają odbiorców w Nowym Jorku, Paryżu i Londynie. Jak podaje portal, „międzynarodowa” pozycja produktu zwiększyła zainteresowanie hiszpańskich odbiorców. Gospodarstwo dysponuje jeszcze 4-50 kg kawioru zarezerwowanymi dla stałych odbiorców w okresie Bożego Narodzenia.

Gospodarstwo prowadzi produkcję na 50 ha, dysponuje stadem 400 000 sztuk *Acipenser naccarii* i przymierza się do podchowu tego gatunku w sadzach zlokalizowanych na morzu (<http://www.mispecies.com/noticias/2007/nov/071126-caviar.asp>).

P. Stachowiak

Analiza porównawcza kosztów produkcji mączki rybnej i emisji zanieczyszczeń do atmosfery w zależności od zastosowanego czynnika grzewczego w kotle produkującym parę technologiczną

Najpowszechniej stosowanymi czynnikami grzewczymi w kotłach parowych są paliwa naturalne: węgiel kamienny, olej opałowy oraz gaz ziemny. Rosnące wymagania efektywności zużywania energii oraz kryteria ochrony środowiska powodują, że na coraz większą skalę w energetyce, głównie w kotłowniach i ciepłowniach, wykorzystywany jest gaz ziemny. W ramach zakończonego projektu celowego PC-6 pt.: „Proekologiczne, kompleksowe zagospodarowanie uciążliwych dla środowiska odpadów przemysłu rybnego na pasze dla zwierząt”, realizowanego wspólnie przez Morski Instytut Rybacki w Gdyni i przedsiębiorstwo Agro-Fish Sp. z o.o. dokonano, między innymi, analizy porównawczej kosztów produkcji mączki rybnej i emisji zanieczyszczeń do atmosfery w zależności od zastosowanego czynnika grzewczego - oleju opałowego w 2004 i 2005 roku w stosunku do gazu ziemnego wysoko metanowego GZ 50, gdyby stosowano go w wymienionych latach w kotle produkującym parę technologiczną. Uzyskane końcowe wyniki tej analizy zaprezentowano poniżej.

Ilość energii uzyskanej i koszt zakupionego oleju opałowego

W 2004 i 2005 r. koszty oleju opałowego wyniosły odpowiednio: 836 111 zł i 826005 zł, co przy średniej cenie w 2004 roku 1,48 zł/dm³ i w 2005 roku 1,81 zł/dm³ oraz ciężarze właściwym oleju wynoszącym 0,88kg/dm³ wskazuje na zużycie w 2004 roku 497,1 Mg i w 2005 r. 401,59 Mg oleju opałowego w ciągu roku.

W 2004 roku 836 111 zł:1,48 zł/dm³ = 564939,9 dm³ x 0,88 kg/dm³ = 497147,1 kg/rok = 497,1 Mg;

W 2005 roku 826005 zł: 1,81 zł/dm³ = 456356,35 dm³ x 0,88 kg/dm³ = 401593,59 kg/rok = 401,59 Mg.

Przy wartości opałowej oleju opałowego wynoszącej 41,5 GJ/Mg oraz sprawności układu wynoszącej η = 90%, ilość ciepła wytworzonego z 497,1 Mg i 401,59 Mg oleju wyniosła odpowiednio: 18566,69 GJ i 14999,38 GJ.

W 2004 roku 497,1 Mg x 41,5 GJ/Mg = 20629,65 GJ x 0,9 = 18566,69 GJ;
W 2005 roku 401,59 Mg x 41,5 GJ/Mg = 16665,98 GJ x 0,9 = 14999,38 GJ;

Ilość i koszty gazu ziemnego wysoko metanowego GZ 50 konieczne dla wytworzenia energii równoważnej energii wytworzonej z oleju opałowego w 2004 i 2005 roku

Przy założeniu wartości opałowej gazu wynoszącej 34,33 MJ/m³ w 2004 roku i w 2005 roku dla wytworzenia odpowiednio: 18566,69 GJ i 14999,382 GJ energii konieczna jest 540829,9 m³ (2004 r.) i 436917,75 m³ (2005 r.) gazu ziemnego.

W 2004 roku 18566690 MJ: 34,33 MJ/m³ = 540829,9 m³

W 2005 roku 14999592 MJ: 34,33 MJ/m³ = 436923,7 m³

Przy cenie gazu ziemnego wynoszącej w 2004 r. 0,8414 zł/m³ i na koniec 2005 roku 0,8800 zł/m³ koszt gazu ziemnego wysoko metanowego GZ 50 dla wytworzenia energii równoważnej energii wytworzonej z oleju opałowego w 2004 r. i 2005 r. wynosiłby odpowiednio: 455054,3 zł i 384492,85 zł

W 2004 roku 540829,9 m³ x 0,8414 zł/m³ = 455054,3 zł;

W 2005 roku 436923,7/m³ x 0,8800 zł/m³ = 384492,85 zł.

Według kalkulacji przeprowadzonej dla danych z 2004 r., zamiana czynnika grzewczego w kotle dla produkcji pary technologicznej wykorzystywanej w toku procesów produkcyjnych z oleju opałowego na gaz ziemny wysoko metanowy powodowałaby obniżenie kosztów zakupu nośnika energii o 45,6%, co zmniejszyłoby koszty zakupu materiałów bezpośrednich o 27,4%, a całkowite koszty produkcji o 11,5%. Jednostkowe koszty materiałów bezpośrednich oraz jednostkowe koszty całkowite zmalałyby o 0,25 zł/ kg mączki rybnej.

W 2005 roku koszty zakupu nośnika energii spadłyby o 53,5%, co spowodowałoby obniżenie kosztów zakupu materiałów bezpośrednich o 42,8%, a całkowitych kosztów produkcji o 13,2%. Jednostkowe koszty zmienne oraz jednostkowe koszty całkowite zmalałyby o 0,28 zł/ kg mączki rybnej.

Emisja zanieczyszczeń do atmosfery w zależności od rodzaju zastosowanego czynnika grzewczego do produkcji pary technologicznej

Efektom ekologicznym uzyskanym w wyniku zastąpienia oleju opałowego jako czynnika grzewczego gazem ziemnym jest znaczna redukcja niekorzystnego oddziaływania na środowisko. Gaz jako czynnik grzewczy spowoduje znaczne zmniejszenie emisji szkodliwych substancji do atmosfery. Na podstawie danych dotyczących analizy porównawczej paliw w zakresie wielkości emisji szkodliwych substancji do atmosfery przy opalaniu olejem opałowym i gazem

Emisja zanieczyszczeń do atmosfery w zależności od rodzaju zastosowanego czynnika grzewczego do produkcji pary technologicznej

Tabela 1. Zestawienie porównawcze emisji przy zastosowaniu jako czynnika grzewczego oleju opałowego i gazu ziemnego oraz redukcja emisji zanieczyszczeń po zastąpieniu oleju opałowego gazem (%)

Rodzaj substancji	Emisja maksymalna [kg/h] ze spalania			Emisja roczna [Mg/r] ze spalania		
	OLEJ	GAZ	% redukcji	OLEJ	GAZ	% redukcji
pył	0,329	0,00191	99,42	1,2558	0,00750	99,40
SO ₂	1,041	0,01018	99,02	3,9767	0,03998	98,99
NO ₂	0,913	0,16364	82,07	3,4884	0,64260	81,58
CO	0,110	0,04091	62,65	0,4186	0,16065	61,62

uzyskano wartości emisji. Dla określenia wartości poszczególnych wskaźników zanieczyszczeń przyjęto, że dla kotłowni o mocy 1500 kW przy pełnym wykorzystaniu zdolności produkcyjnych wytwórni, zużycie oleju opałowego wyniesie ok. 600 Mg/rok i odpowiadającemu mu zużyciu gazu GZ50 ok. 714 Tm³/rok. Przy takim założeniu określone wyniki emisji, dla obu czynników grzewczych oraz procentową redukcję zanieczyszczeń w przypadku zastąpienia

oleju opałowego gazem, przedstawiono w tabeli 1.

Ponadto przy zastosowaniu gazu ziemnego nie ma potrzeby:

- magazynowania paliwa,
- angażowania środków transportu oraz powierzchni terenu
- angażowania pracowników do obsługi dostaw paliwa.

W ramach Sektorowego Programu Operacyjnego „Rybołówstwo przetwórstwo ryb

2004 – 2006” firma Agro-Fish w Zakładzie Produkcji Mączki w Gniewinie zakończyła w 2006 roku zadanie inwestycyjne dotyczące wykonania przyłącza instalacji gazowej, modernizacji kotłowni oraz wprowadziła zamianę czynnika grzewczego w kotle z oleju opałowego – ekoterm na gaz ziemny, wysoko metanowy GZ 50.

Kazimierz Kołodziej

Festiwal Pomuchła 2007 w Łebie

Po raz dziewiąty w dniach 1-2 grudnia br. odbywał się w Łebie Festiwal Pomuchła, poświęcony rybie powszechnie znanej pod nazwą dorsza, ale w tradycji tego miasta – obchodzącego akurat jubileusz 650 lat od nadania mu praw miejskich – jak zresztą i na obszarze całych Kaszub o dorszu i chyba nie tylko bałtyckim, nie mówi się inaczej, jak właśnie – pomuchel, którego rodowód językowy pochodzi z języka niemieckiego. W każdym razie dla mieszkańców Łeby, szczególnie wśród ich starszej generacji zawodowo związanej z rybołówstwem – pomuchel to pomuchel, a nie żaden dorsz. Tyle, że chociaż w nazwie Festiwalu umieszczono pomuchła, to pierwszy raz zabrakło go fizycznie, o czym zaświadczało hasło otwartej konferencji obradującej w drugim, niedzielnym dniu Festiwalu: DORSZE NAS ŻYWIŁY...

Do prawie już zamierchłej przeszłości należą lata, kiedy nasi rybacy razem odławiali z Bałtyku średnio po około 100 tys. ton pomuchła – dorsza rocznie. Kiedy nie było jeszcze limitowania odłowu tej ryby przez Unię Europejską i kiedy faktycznie Bałtyk naszym rybakom, a także z krajów ościennych dorsza nie żałował. Od kilku zaś lat w obawie, aby nie doszło do przełowienia dorszowego stada, Unia Europejska, kierując się wynikami badań naukowych zasobów tej oraz innych gatunków ryb - wprowadziła limitowanie. I tak np. wskutek przydzielonych limitów w roku 2000 polscy rybacy bałtyccy odłowili 16 tys. ton dorsza, w roku 2004 – 15 tys. ton, w roku 2006 – 15,3 tys. ton. W roku bieżącym mają przyznany limit na 13,3 tys. ton, a na rok 2008 polski limit jest jeszcze przedmiotem negocjacji z Komisją Europejską.

Dlatego też, ów dziewiąty Festiwal Pomuchła, musiał obejść się bez pomuchła, co nie znaczy, że temu „pomuchłowemu świętowaniu” nie towarzyszyły różne, wykwintnie przygotowane do degustacji potrawy z flądy, łososia i śledzia, przy czym splendoru dodawała tu obecność **Macieja Kuronia**, wiadomo – specja od kulinarnych smakowitości. Zwłaszcza sporo o rybackich tradycjach Łeby mówiono na wspomnianej konferencji, której przebieg polegał na panelowych wypowiedziach zaproszonych gości z niemalą wiedzą o rybołówstwie w szczególności i ogólnie.

Konferencję otworzyła burmistrz Łeby, pani **Halina Klińska**.

Zapoznała uczestników pokrótce z historią miasta zaczynającą się w 1357 roku, z jego bywało burzliwymi dziejami, lecz podkreśliła, że Łeba od dawien dawna „na rybach stoi”, że nawet problemy związane z „europejską polityką dorszową” nie zmieniają tego faktu i tej oceny, mimo, że rybactwem tutaj nie zajmuje się już tylu mieszkańców, co przed iluś tam laty. Aktualnie – powiedziała – „mamy w Łebie 37 jednostek rybackich, w tym 14 kutrów

o długości ponad 15 metrów oraz 23 łodzie poniżej tej długości. Po wejściu Polski do UE złomowano tu 7 kutrów i jedną łódź. Jeden kuter udało się uratować. Przejęty na własność przez Gminę Miasta, jest teraz obiektem muzealnym.

Następnie temat „Srebrny pomuchel i inne rybackie symbole w duchowym życiu łebian” rozwinął proboszcz Parafii św. Mikołaja i Wniebowzięcia NMP, ksiądz **Waldemar Janeki**, po nim z tematem „Dorsz, węgorz i kur morski. Życie codzienne, zwyczaje i świętowanie pomorskiej wsi rybackiej” wystąpiła **Violetta Tkacz** – etnograf Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Był to interesujący wykład, którego jednak nie sposób w kilku zdaniach streścić.

Równie ciekawie, poznał historycznie wypadła wypowiedź prof. dr hab. **Zygmunta Szultka**, z Polskiej Akademii Nauk, który zajął się rozwinięciem tematu – „Rybołówstwo i przetwórstwo rybne na Pomorzu Zachodnim (w obecnych granicach Państwa Polskiego), ze szczególnym uwzględnieniem Łeby w okresie międzywojennym”.

Z kolei o poszukiwaniu „wielkiej ryby” ze swadą, ale i prawdziwie głębokim znawstwem opowiedział kpt. ż.w. **Tomasz Sobieszkański LOBO**, dowodzący onegdaj trawlerami gdyńskiego Dalmoru, poławiającymi na Morzu Beringa, Barentsa, prawie na

Pani Burmistrz Łeby otwiera spotkanie



wszystkich akwenach, gdzie tę „wielką rybę” nie dosłownie, lecz w setkach tysięcy ton – poławiała cała polska flota łowcza.

Od słów „Morze żywi i bogaci” zaczął swoje wystąpienie red. **Henryk Spigarski**, nawiązując tym do trzy tomowego dzieła **Ryszarda Leszczyńskiego** „Tragedie rybackiego morza”, bowiem choć to morze żywi i bogaci, to również pochłania ofiary, ze statków i ludzi. O czym szerzej zapoznał zebranych sam autor tegoż dzieła, przypominając o tych łebskich rybakach, którym nie dane było powrócić z połowu.

Naukowy i badawczy punkt widzenia na wielkość zasobów rybnych w Bałtyku, zwłaszcza, gdy chodzi o dorsza – zaprezentował dr inż. **Zbigniew Karnicki** z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Zwrócił uwagę na wiele zależności, decydujących o zmianach w wielkościach tych zasobów, m.in. na taką zależność, jaką stanowią okresowe wlewy wody Oceanu Atlantyckiego do Morza Bałtyckiego; wlewy podnoszące poziom zasolenia Bałtyku, co ma dość znaczący wpływ na rybność w nim rozrodzność. Całą swą wypowiedź dr Karnicki zilustrował stosownymi planszami i tabelami.

O tym „Jaka powinna być rybacka polityka na Bałtyku” – mówił senator RP, **Kazimierz Kleina**. Znowu na temat „Przyszłość rybołówstwa w obecnym stanie prawnym” wypowiedzieli się **Ludwik Greczko** i **Stanisław Mielewczyk** z Zrzeszenia Rybaków Morskich – Organizacja Producentów Odział w Łebie.

W ciągu trzech godzin trwania konferencji przewinęło się sporo ciekawych tematów, z których każdy niewątpliwie zasługiwałby na prezentację podczas odrębnej konferencji.

Wreszcie przyszedł czas na festiwalowe kulinaria, zorganizowane z udziałem Macieja Kuronia, w obszernej sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej im. Adama Mickiewicza, w której i ta konferencja się odbywała. Na osiemnastu stołach firmowanych przez

miejscowe restauracje, hotele, koła gospodyń wiejskich, stowarzyszenia, czy szkoły można było podziwiać smakowicie przygotowane dania z flądry, łososia i śledzia, ale niestety, bez dorsza. Powołane do wyboru najlepiej zaprezentowanych dań jury, pod przewodnictwem dr. Karnickiego i także z udziałem niżej podpisanego – miało trudne zadanie, jako że wszystkie nęciły i swym wyglądem, smakiem i wdzięczną, przyjazną obsługą, np. „na ludowo” wystrojonych pań. Niemniej po trzy najwykwintniejsze potrawy z każdego gatunku ryby udało się wytypować do nagrody w postaci dyplomów.

Co się tyczy dorsza, to wedle pani burmistrz Klińskiej: „Dorsze nas żywiły i oby żywiły nas nieustannie”.

Wypada zatem poczekać do przyszłego roku, do dziesiątej w Łebie edycji Festiwalu Pomuchla...

Henryk Spigarski

Fot. Cezary Spigarski



Armatorzy w nowym (starym) składzie

Wiadomości Rybackie otrzymały informację z przebiegu obrad zebrania sprawozdawczo-wyborczego Stowarzyszenia Armatorów Rybackich, podczas którego wybrano nowy skład zarządu. Wybrany władzom Stowarzyszenia, Wiadomości Rybackie serdecznie gratulują i życzą wytrwałości i sukcesów w tym bardzo trudnym dla polskiego rybołówstwa okresie.

Redakcja

W dniu 7 grudnia 2007 roku odbyło się w Kołobrzegu zebranie sprawozdawczo-wyborcze Stowarzyszenia Armatorów Rybackich.

Ustępujący zarząd przedstawił informację z działalności za rok 2007.

W dyskusji, jaka wywiązała się po zaprezentowaniu sprawozdania, głównym tematem była aktualna sytuacja w polskim rybołówstwie, w szczególności zaś problemy wynikające z wprowadzenia w życie zakazu połowów dorsza stada wschodniego do końca roku 2007.

Podnoszono kwestię odpowiedzialności polskiej administracji rybackiej za zaistniałą sytuację wynikającą z zaniechania działań w rozwiązywaniu problemów polskiego rybołówstwa bałtyckiego.

Za karygodny uznano fakt namawiania, w sposób pośredni przez Ministrów Gróbarczyka i Hałubka, do łamania zakazu połowów dorsza, przy jednoczesnym zaprzestaniu jakichkolwiek działań mających na celu zrekompensowanie skutków wprowadzonego zakazu połowów.

Zarzucono administracji blokowanie opracowania Polskiej Polityki Rybołówstwa, przez co nie można uzyskać żadnych pozytywnych efektów wynikających z wejścia Polski do struktur unijnych i przeznaczenia na polskie rybołówstwo znacznych środków z funduszy unijnych, w sposób je umacniający.

Polską administrację obarczono również winą za niewykorzystywanie przyznanych środków unijnych na cele związane z dostosowaniem nakładu połowowego do przyznawanych Polsce limitów połowowych. Skupienie działań jedynie na złomowaniu zaowocowało wycofaniem potencjału połowowego, który mógłby być skierowany na połowy gatunków nie w pełni odławianych z przyznanych limitów połowowych.

Negatywnie oceniono również działania (a właściwie brak działań) administracji w zakresie rynku rybnego.

Po 3 i pół roku członkostwa Polski w UE, rynek na produkty rybołówstwa nie istnieje i uznano to za jeden z podstawowych powodów krachu ekonomicznego polskiego rybołówstwa bałtyckiego.

Zobowiązano nowo wybrany zarząd Stowarzyszenia do walki o usunięcie nieprawidłowości i patologii występujących w polskim rybołówstwie.

W wyborach do Zarządu wybrano nowe władze.

W skład zarządu weszli: Bogdan Waniewski – prezes, Grzegorz Buda – wiceprezes, Ryszard Klimczak – skarbnik, Marek Gzel – sekretarz, Jan Wesołowski – członek zarządu. Na zebraniu wybrano również Komisję Rewizyjną.

Stowarzyszenie Armatorów Rybackich

OŚWIADCZENIE DOTYCZĄCE STANOWISKA AIPCE

W SPRAWIE POŁOWÓW DORSZA W [REGIONIE] WSCHODNIEGO BAŁTYKU

Niniejsze oświadczenie [dotyczące stanowiska Stowarzyszenia Przetwórców Ryb Państw UE (AIPCE), w sprawie połowów dorsza w regionie wschodniego Bałtyku] przyjęte zostało podczas Walnego Zgromadzenia, które odbyło się w Polsce w dn. 12 października 2007 r.

Na tym samym spotkaniu, AIPCE jednogłośnie przyjęło treść dokumentu *Instrukcje Kontrolne** w zakresie zakupu dorsza bałtyckiego.

Połowy dorsza bałtyckiego stanowią dla członków AIPCE bardzo ważne zagadnienie, a zatem wyrażamy ogromne zadowolenie z podpisania przez Ministrów Rybołówstwa ośmiu państw członkowskich UE deklaracji, w myśl której, podjęte zostaną działania na rzecz zwalczania nielegalnych, niezgłoszonych i niezgodnych z przepisami (IUU) połowów w regionie Morza Bałtyckiego na spotkaniu ministerialnym, które miało miejsce w marcu 2007 w Kopenhadze.

W lipcu UE nakazała Polsce zaprzestanie połowów dorsza w regionie wschodniego Bałtyku ze względu na przekroczenie dozwolonych kwot połowowych. Wyrażamy ogromne zaniepokojenie faktem, że niewielka liczba polskich rybaków zignorowała te zalecenia i uzyskała jawne wsparcie dla swojej nielegalnej działalności ze strony rządu polskiego.

AIPCE wyraża swoje zadowolenie z faktu, że – jak dowiedzieliśmy się z bezpośrednich informacji – ponad 90% polskich rybaków postanowiło zastosować się do zakazu UE oraz z zadowoleniem przyjmujemy pozytywne oświadczenia opublikowane przez powiązane stowarzyszenia. Jednocześnie, AIPCE docenia właściwe [dosł. pozytywne] działania podejmowane przez PSPR, członka reprezentującego stronę polską, mające zapewnić, że ryba przetwarzana przez członków PSPR pochodzi wyłącznie z legalnych połowów.

AIPCE jest ogromnie zaniepokojone „mniej niż pozytywnym” stanowiskiem rządu polskiego i wzywa rząd do honorowania swojego zobowiązania w zakresie zwalczania nielegalnych połowów w regionie Bałtyku.

AIPCE dostrzega bardzo trudne warunki społeczne i ekonomiczne wynikające z wprowadzenia ograniczeń w połowach dorsza i dokłada wszelkich starań zarówno na szczeblu krajowym, jak i na forum całej UE w celu wypracowania właściwych rozwiązań społeczno-ekonomicznych, mających na celu złagodzenie negatywnego wpływu ograniczeń. AIPCE nalega, by UE usunęła ograniczenia utrudniające korzystanie z funduszy strukturalnych w celu umożliwienia restrukturyzacji polskiego przemysłu przetwórczego.

W celu uzyskania dalszych informacji, prosimy o skontaktowanie się z:
Michel Coenen
AIPCE-CEP Sekretarz Generalny
0032 (0) 27438746

*Zamieszczono w treści Załącznika



Uhonorowanie pamięci Antoniego Hryniewickiego

W 2006 r. minęła sześćdziesiąta rocznica śmierci Antoniego Hryniewickiego – człowieka bardzo zasłużonego dla

rozwoju polskiego rybołówstwa morskiego i gospodarki rybnej w okresie międzywojennym oraz jej odbudowy w pierwszym roku powojennym. Z tej okazji, w wyniku starań oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Dębogórze i Zrzeszenia Rybaków Morskich w Gdyni, została w dniu 30 czerwca 2007 r. uroczystie odsłonięta i poświęcona tablica jego pamięci, umieszczona w Ogólnopolskiej Alei Zasłużonych Ludzi Morza w Rewie, u nasady szperku.

Antoni Hryniewicki urodził się w Łukowie na ziemi siedleckiej 17 stycznia 1878 r. W 1898 r. ukończył w Astrachaniu szkołę morską i tam przez 22 lata pracował w administracji rybackiej, zdobywając duże doświadczenie w zarządzaniu rybołówstwem i przemysłem rybnym. W 1920 r. przyjechał do Polski. Zaraz wstąpił jako ochotnik do wojska. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, w czasie której wzięty został do niewoli sowieckiej. W wyniku wymiany jeńców wojennych wrócił do Polski. Przyjechał bezpośrednio na Wybrzeże.

Na Wybrzeżu podjął pracę w Morskim Urzędzie Rybackim w Wejherowie, początkowo jako zastępca naczelnika tej instytucji, dr Franciszka Lubeckiego. W 1923 r. został naczelnikiem. W 1928 r. Morski Urząd Rybacki przeprowadził się do Gdyni, najpierw do wynajętego lokalu, później, w 1930 r., do budynku Urzędu przy ulicy Waszyngtona 32. Będąc naczelnikiem Morskiego Urzędu Rybackiego, został jednocześnie kierownikiem powołanego w 1928 r. Stowarzyszenia Morski Instytut Rybacki, którego prezesem zarządu był prof. Michał Siedlecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obie instytucje były ściśle związane swoimi programami: pierwsza zajmowała się głównie administrowaniem, zarządzaniem i kontrolą rybołówstwa oraz opieką socjalną i zaopatrzeniem rybaków, druga natomiast rozwojem połowów, przetwórstwa ryb i handlu oraz prowadzeniem podległych przedsiębiorstw. Połączenie obu funkcji dało A. Hryniewickiemu duże możliwości koordynacji i skutecznego działania na rzecz rozwoju polskiego rybołówstwa morskiego oraz poprawy egzystencji rybaków. Działalność tę przerwał wybuch II wojny światowej.

W pierwszych dniach okupacji niemieckiej, w połowie października 1939 r., A. Hryniewicki został wysiedlony z Gdyni do Generalnej Guberni. Zamieszkał w Lublinie. Po wojnie, już w kwietniu 1945 r., z powstałą w Warszawie Morską Grupą Operacyjną wrócił na Wybrzeże i podjął pracę jako dyrektor naczelny utworzonego w tym czasie w Gdyni Głównego Morskiego Urzędu Rybackiego, któremu podlegały jego terenowe placówki oraz ówczesne Morskie Laboratorium Rybackie w Gdyni.

Antoni Hryniewicki, jako urzędnik i społecznik mający daleko-osięgną wizję rozwoju zaniedbanego przez pruskiego zaborcę rybołówstwa kaszubskiego, przez swoje wielkie zaangażowanie i uzyskane efekty wkrótce stał się prawdziwym przyjacielem i opiekunem kaszubskich rybaków i ich rodzin, zdobywając uznanie i przydomek „Ojca rybaków”. Dzięki jego wysiłkom położone zostały podwaliny pod właściwy rozwój rybołówstwa bałtyckiego i

dalekomorskiego w okresie międzywojennym m.in. zbudowano nowoczesny port rybacki w Gdyni, a także w Jastarni i Władysławowie oraz unowocześniono i pogłębiono port w Helu. W Gdyni powstała stocznia rybacka i zaplecze remontowe dla kutrów i lugrów. Rozpoczęto szkolenie rybaków w zakresie nawigacji i obsługi silników na kursach organizowanych przez Towarzystwo Samopomocy Rybaków Morskich w Szkole Morskiej w Tczewie, a później w Gdyni. Dzięki korzystnym warunkom kredytowym, które rybakom przyznano, budowali oni osiedla rybackie, zwane koloniami rybackimi, w Gdyni, Oksywiu, Obłuzu i Władysławowie. Na takich samych warunkach kredytowych nabywali kutry i łodzie rybackie oraz silniki i materiały na narzędzia połowu. Jednocześnie rozwijała się spółdzielczość i samopomoc rybacka oparta na zasadach tradycyjnych maszoperii rybackich. Zaraz po II wojnie światowej, oprócz odbudowy ze zniszczeń wojennych rybołówstwa na Wybrzeżu Gdańskim, pod kierunkiem A. Hryniewickiego rozpoczęto organizowanie administracji rybackiej oraz osadnictwa rybackiego i połowów na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

Swego powojennego rybackiego dzieła Antoni Hryniewicki nie doprowadził do końca, gdyż wkrótce zachorował i 17 maja 1946 r. zmarł. Pochowany został na Cmentarzu Witomińskim. Jego pogrzeb był wielką manifestacją żałobną rybaków, współpracowników i przyjaciół.

W pamięci rybaków i działaczy rybackich, Antoni Hryniewicki pozostaje jako patriota, człowiek głębokiej wiary i niezłomnych zasad etyczno-moralnych, bogatej wiedzy i mądrości, dobry organizator, sumienny i sprawiedliwy, przyjazny i troskliwy dla swoich podwładnych oraz rybaków. Wyrazem pamięci o Antonim Hryniewickim jest jedna ulica w gdyńskim porcie rybackim (nieopodal budynku w którym pracował i mieszkał) nosząca jego imię oraz odsłonięta w Rewie 30 czerwca tablica.

Rewska Aleja, z charakterystycznym Krzyżem Morskim złożonym ze stylizowanych kotwic oraz tablicami upamiętniającymi Zasłużonych Ludzi Morza, istnieje od 2004 r. Ustanowił ją Urząd Gminy Kosakowo według pomysłu Jerzego Władzika – wójta gminy i Tadeusza Krzysztofa – mieszkańca Rewy. Tablice odlane są z mosiądzu, mają kształt okręgu o średnicy 32 cm, z wizerunkiem „róży wiatrów” oraz imieniem i nazwiskiem postaci upamiętnionej. Kandydatów do upamiętnienia „różą wiatrów” wybiera Kapituła w składzie: Marszałek Województwa Pomorskiego, Dowódca Marynarki Wojennej RP, Rektor Akademii Morskiej w Gdyni, Przedstawiciel Ligi Morskiej i Rzecznej, Starosta Pucki, Przewodniczący Rady Gminy Kosakowo i Wójt Gminy Kosakowo. Do chwili obecnej Kapituła uhonorowała tablicami dwanaście wybitnych postaci: w 2004 r. – gen. Józefa Hallera, Klemensa Długiego, Jana Leszczyńskiego – „Waju”, w 2005 r. – kpt. Karola Olgerda Borchardta, Augustyna Necla, gen. Mariusza Zaruskiego, w 2006 r. – wiceadmirała Józefa Unruga, kpt. Konstantego Maciejewicza „Macaja”. Eugeniusza Kwiatkowskiego, w 2007 r. – Józefa Conrada Korzeniowskiego, Teresę Remiszewską, Antoniego Hryniewickiego. Ceremonia odsłonięcia i poświęcenia nadanych tablic odbywa się w ostatniej dekadzie czerwca.

Informacje o Antonim Hryniewickim i jego dokonaniach pochodzą z następujących źródeł:

- z książek prof. Andrzeja Ropelewskiego „Kazimierz Demel” (1978) i „Morski Instytut Rybacki – Ludzie i wydarzenia” (2001);
- ze sprawozdań Morskiego Urzędu Rybackiego za lata 1922 – 1935, autorstwa A. Hryniewickiego;
- z przekazu ustnego Andrzeja Stanka (ojca autora niniejszego opracowania), pracownika Morskiego Urzędu Rybackiego w latach 1934-1939, podwładnego A. Hryniewickiego.

Eugeniusz Stanek

14 grudnia br. odbyło się w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni pożegnanie prof. dr hab. Bohdana Draganika, który przeszedł na emeryturę. Jest naszym Kolegą, współpracownikiem a także byłym szefem. Niezmiernie pracowity, pryncypialny, ale też z dużym i specyficznym poczuciem humoru w pełni na swoją emeryturę zasłużył i będąc w dobrym zdrowiu i nastroju zapewnił, że bronie nie składa i na pewno kontaktów z MIR nie zrywa. Ci, którzy będą Go potrzebować mogą jak zawsze liczyć na jego wiedzę i życzliwość. Dyrektor Instytutu i zgromadzeni Pracownicy życzyli Profesorowi dużo zdrowia i wręczyli model statku rybackiego nazwanego specjalnie na tę okazję " r/v Profesor Draganik " .

Bohdan Draganik urodzony 22 grudnia 1937 r. w Wilnie, studia na wydziale Rybackim Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie rozpoczął w 1954 r. W trakcie studiów został zaangażowany przez Prof. W. Cięglewicza do pracy w Zakładzie Biologii Ryb, katedrze Ichtologii. Studia pierwszego stopnia kończy B. Draganik w czerwcu 1958 r. i rozpoczyna studia drugiego stopnia na wydziale Rybackim, które kończy w czerwcu 1960 r., otrzymując stopień magistra rybactwa. W latach 1960 - 1965 jest nauczycielem akademickim, prowadzi ćwiczenia i wykłady z przedmiotu Systematyka Ryb dla słuchaczy II roku studiów wydziału Rybackiego. Podsumowaniem jego działalności w tym okresie jest rozprawa doktorska dotycząca odżywiania się miętusa (*Lota lota* L.) i związane z tym cechy tempa wzrostu tego gatunku ryby w wodach północnej Polski. Tezy przedstawione w dysertacji jak i argumentacja w trakcie ich obrony zyskały uznanie Rady Wydziału Rybackiego WSR, która nadała B. Draganikowi w styczniu 1965 r. stopień doktora nauk przyrodniczych.

W lutym 1965 r. dr B. Draganik przeniósł się do pracy w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni. Kierownictwo Instytutu zleca mu badania dostępności dla polskiego rybołówstwa stada śledzia Ławicy George'a w aspekcie oceny produktywności tego stada i dostosowania do niej nakładu pracy



Profesor dr hab.
Bohdan Draganik
emeritus

połowowej rozwijającej się w owych latach polskiej floty dalekomorskiej. Największym osiągnięciem tego kierunku badań była stratyfikacja nakładu pracy połowowej rybołówstwa ukierunkowanego na wielogatunkowe połowy ryb. Praca ta wydana w Studiach i materiałach MIR została przetłumaczona na zlecenie USA na język angielski. Ukoronowaniem badań naukowych dr. Draganika było modelowe ujęcie reakcji stada śledzia ławicy George'a na nakład pracy połowowej międzynarodowej floty łośwej. Całokształt dorobku naukowego i ww. praca jako rozprawa habilitacyjna stanowiła podstawę dla Rady Wydziału Rybactwa Morskiego i Technologii Żywności AR w Szczecinie do nadania dr. B. Draganikowi stopnia doktora habilitowanego nauk przyrodniczych w zakresie ichtologii w 1974 r.

W styczniu 1973 r. dr B. Draganik wygrywa konkurs na stanowisko zastępcy sekretarza wykonawczego Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Południowo-Wschodniego Atlantyku (ICSEAF). W lutym 1973 r. obejmuje to stanowisko w Sekretariacie Komisji (Madryt) z zadaniem zorganizowania obsługi naukowo-technicz-

nej organizacji utworzonej przez państwa uprawiające połowy ryb w wodach objętych Konwencją o Ochronie Żywych Zasobów Płd.-Wsch. Atlantyku (ICSEAF). Organizuje komputerowy system raportowania, kompilacji, przetwarzania i publikowania statystyk rybackich jak i biostatystyk. Nadmienić należy, że ICSEAF była drugą, po Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Północno-Zachodniego Atlantyku (ICNAF), międzynarodową organizacją rybacką, która zastosowała technikę komputerową do opracowywania statystyk rybackich. Zaprojektowany przez dr. Draganika system utrzymał się bez zmian przez cały okres działalności Komisji (17 lat). W okresie pracy w Sekretariacie Komisji dr Draganik był redaktorem ICSEAF Collection of Scientific Papers rocznika publikującego prace (nierecenzowane) przedkładał Radzie Naukowej Komisji.

Na podstawie zdobytego na forum międzynarodowym doświadczenia, doc. Draganik po powrocie do pracy w MIR, w 1978 r., nabył przekonania o ograniczonych możliwościach rozwoju rybołówstwa dalekomorskiego w dotychczasowej formie. To skłoniło Go do zajęcia się tematyką rybołówstwa bałtyckiego, a dokładniej rybołówstwa przybrzeżnego.

W 1978 r. doc. Draganik zostaje powołany na stanowisko dyrektora MIR. Widząc wzrost ograniczeń dla polskiego rybołówstwa dalekomorskiego lansuje połowy dużych ryb pelagicznych jako program badań poza bałtyckich – jedyny, jaki rokuje rozwiązanie alternatywne dla polskiego rybołówstwa dalekomorskiego. W roku 1984 na prośbę Sekretarza Wykonawczego ICSEAF-u, władze polskie wyrażają zgodę na zwolnienie doc. Draganika z obowiązków dyrektora MIR celem ponownego podjęcia pracy w Sekretariacie Komisji na stanowisku zastępcy sekretarza wykonawczego.

W październiku 1986 roku Rada Państwa nadaje doc. Draganikowi tytuł naukowy profesora nauk przyrodniczych.

Pragnąc podnieść standard prac naukowych publikowanych przez Komisję Prof. Draganik występuje z propozycją wydawa-



nia drugiego, obok ICSEAF Collection of Scientific Papers, publikatora prac naukowych (recenzowanych). Komisja aprobując propozycję, przeznacza na ten cel środki finansowe i w 1989 r. ukazuje się pierwszy wolumen ICSEAF Selected Papers, którego redaktorem jest Prof. Draganik.

Po powrocie do pracy w MIR w 1990 r. Prof. Draganik podejmuje tematykę badawczą z zakresu ekologii ryb bałtyckich. Będąc zwolennikiem organizacji badań interdyscyplinarnych inicjuje wspólnie z Prof. Bykowskim badania reakcji systemu immunologicznego ryb na stopień zanieczyszczenia środowiska chlorowanymi związkami organicznymi. Wyniki uzyskane w trakcie realizacji grantu przedstawia w formie referatów na posiedzeniu Międzynarodowej Rady Badań Morza w 1995 r. i publikacjach MIR.

Zainteresowania z lat młodości - studia nad zespołami ryb wód przybrzeżnych Bałtyku podtrzymujących rybołówstwo łodźkowe realizuje podejmując się kierownictwa Projektu Badawczego Złeczonego „Opracowanie metod rehabilitacji zasobów rybnych oraz zasad ich ochrony w polskiej strefie przybrzeżnej Bałtyku” finansowanego przez Komitet Badań Naukowych. Prof. Draganik uznając kompleksowość badań włącza do realizacji Projektu 9 krajowych instytucji naukowych.

Prof. Draganik był członkiem Rady Naukowej Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie i Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Doświadczenia jakie nabył w trakcie pracy za granicą jak i w Polsce przedstawiał na sesjach sympozjów międzynarodowych w kraju jak i poza jego granicami. W latach 1991, 1996, 1998 był koordynatorem międzynarodowych sympozjów poświęconych rybnemu Bałtyku i rybołówstwu bałtyckiemu. W latach 1981 - 1984 był delegatem Polski do Międzynarodowej Rady Badań Morza, jako przedstawiciel Polski lub ICSEAF brał udział w 18 statutowych dorocznych posiedzeniach Rady. Jest autorem 220 publikacji, recenzentem 2 rozpraw habilitacyjnych, 2 doktorskich, recenzji dorobków 2 kandydatów do tytułu *doctor honoris causa*. Czterech doktorantów pod Jego kierownictwem jako promotora, uzyskało stopnie naukowe doktorów. Przewodzi ożywioną wymianę korespondencji naukowej z zagranicznymi ośrodkami naukowymi w językach angielskim, hiszpańskim i rosyjskim.

W lipcu 2001 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polski odznaczył Profesora Draganika Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Red.

Pilna potrzeba ochrony błękitnopłetwego tuńczyka

Grudniowe (2007) wydanie miesięcznika Fishing News International zamieszcza na czołowej stronie alarmujący apel o pilnej konieczności ochrony błękitnopłetwego tuńczyka w rejonie Morza Śródziemnego i wschodniego Atlantyku. Materiałem przekonującym o tej konieczności jest obszerny 700-stronicowy raport znanego specjalisty tuńczykowego Roberto Mulgo-Bregazzi. Raport ten jest owocem jego dwuletnich (2006-2007) obserwacji i badań dokonanych w basenie Morza Śródziemnego i w rejonie wschodniego Atlantyku. Między innymi przypomina on, że w roku 2006 kwota na ten gatunek tuńczyka dla Morza Śródziemnego została ustalona na 32 tys. ton, podczas gdy rekomendacja Międzynarodowej Komisji Ochrony Atlantycznego Tuńczyka wymieniała tylko kwotę o 17 tys. ton mniejszą. Według wiarygodnej oceny faktycznie odłowiono aż 58 681 ton, z czego, jak ocenia się, na połowy nielegalne przypadło aż 26 800 ton! Autor raportu ocenia, że Włochy przekroczyły przyznaną kwotę o 7500 ton, Hiszpania o około 5000 ton, a Francja o 4670 ton. Jedną tylko „tuńczykową mafią” włoską, składającą się z 19 sejnerów okrężnicowych, która zadeklarowała odłowienie 4 tys. ton błękitnopłetwego tuńczyka, faktycznie odłowiła go w ilości aż 12 tys. ton.

W konkluzji swojego raportu autor stwierdza, że jedyną drogą umożliwiającą regenerację tego cennego gatunku tuńczyka byłoby wprowadzenie na okres dwóch lub trzech lat moratorium połowowego. O tym jak cenna jest to ryba świadczyć może wiadomość pochodząca z tokijskiego rynku rybnego Tsukiji, gdzie za jednego tuńczyka błękitnopłetwego ważącego 202 kg uzyskano cenę 173 tys. dolarów, co daje cenę jednego kilograma 856 dolarów!

Polska pozwała Komisję Europejską do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości

Pod takim tytułem ukazało się w listopadowym wydaniu miesięcznika World Fishing doniesienie, iż w ubiegłym miesiącu Rząd Polski zwrócił się do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu, oskarżając Komisję Europejską o to, że dyrektywa 804/2007 limitująca polskie połowy bałtyckiego dorsza została oparta na nieprawidłowych danych. Stało się to rzekomo po tym, jak wszystkie inne dyplomatyczne kroki strony polskiej oraz próby

o powołanie niezależnej komisji dla rozpatrzenia sprawy statutu stad dorsza – spotkały się z niepowodzeniem. W tej sytuacji Rząd Polski zadeklarował swoją determinację, aby ochronić polską flotę rybacką przed katastrofą, żądając prowadzenia „bardziej racjonalnej polityki” w kwestii gospodarowania bałtyckim dorszem. Decyzja ta podjęta została po długich wewnętrznych dysputach, w rezultacie których do dymisji podał się dr Zbigniew Karnicki, były dyrektor Wydziału Rybołówstwa i Planowania FAO, a obecnie pełniący obowiązki zastępcy dyrektora Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. W otwartym liście skierowanym do swoich polskich kolegów dr Karnicki stwierdził, iż merytoryczna niezależność opinii naukowych musi być utrzymana i że ministerstwo nie powinno podważać opinii naukowych Instytutu, opartych na wiarygodnych informacjach. Jednakże Minister Gospodarki Morskiej M. Gróbarczyk zażądał usunięcia dr. Karnickiego z jego stanowiska, ponieważ opinie Instytutu (naukowego!) nienależycie biorą pod uwagę poglądy „różnych środowisk” – poglądy, które według dr. Karnickiego wywodzą się zarówno z sektora rybackiego, jak również z aren politycznej, w której zaangażowane są interesy aktualnej kampanii wyborczej w kraju. Według niego – właśnie rybacy polscy będą tymi, którzy zapłacą za błędne stanowisko rządu.

Firma Birds Eye Iglo zredukowała o 80% skup bałtyckiego dorsza

Listopadowy (2007) numer miesięcznika World Fishing donosi, iż potentat w dziedzinie gotowych produktów rybnych na świecie firma Birds Eye Iglo zdecydowała się zredukować o 80% skup bałtyckiego dorsza. Uczyniła to w odpowiedzi na alarmujące głosy o pogarszającym się stanie stad bałtyckiego dorsza i o niepomyślnych prognozach naukowców na najbliższe lata. W pierwszym rzucie postanowiła zredukować, począwszy od stycznia 2008 roku, o 200 ton skup dorsza, którego corocznie dokonywała na obszarze Bałtyku Wschodniego. Pozwoli to zaoszczędzić około 6 milionów ryb, będących ekwiwalentem 66,5 milionów sztuk paluszków rybnych produkowanych przez tę firmę. Wypełnieniem tej luki w produkcji firmy będzie mintaj, sprowadzany z Alaski. Program redukcji skupu dorsza we wschodniej części Bałtyku wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2008 roku, tj. wtedy, gdy określona już zostanie wielkość TAC dla tego gatunku na Bałtyku.

HG

Węgorze na start

Skomplikowana droga życiowa węgorza europejskiego nie jest znana szerokiemu ogółowi. Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę ile lat trwa i ile mil morskich przebywa przezroczysta „glista”, aby dotrzeć do europejskiego brzegu Atlantyku. Nikt nie wie na pewno, czy jest to wędrówka w jakiejś części zdeterminowana czy całkowicie bezwiedna. Nikt nie wie na pewno, od czego zależy ilość małych węgorzyków, decydujących się na pokonanie Cieśnin Duńskich i wpłynięcie do rzek i jezior zlewni Morza Bałtyckiego. Wiadomo tylko jedno. Jest ich drastycznie mniej niż w latach 60. ubiegłego stulecia.

Zwiększanie obsady węgorzy w zbiornikach śródlądowych w Europie ma bardzo długą tradycję. Już na początku XX wieku zarybiano węgorzem wstępującym Zalew Wiślany. W latach powojennych, wskutek niezwyklej w gospodarce centralnie planowanej presji ekonomicznej (waluty wymienne!), już w połowie lat 50. rozpoczęto zarybianie węgorzem wód śródlądowych. Zalew Wiślany, mimo spadku wydajności połowów tego gatunku, doczekał się akcji zarybieniowej dopiero w 1970 roku. Zalew Szczeciński – jeszcze później, w 1974 roku.

W przypadku tych polskich zalewów morskich, ich transgraniczność powodowała dodatkowe, oprócz wiecznego braku funduszy ograniczenia. Ostatecznie w 1994 roku ze względu na brak stosownych funduszy przerwano akcję zarybieniową. Dopiero w 2005 roku podjęto ją ponownie.

Zarybianie Zalewów Wiślano i Szczecińskiego w 2007 roku odbyło się dopiero 26 października. Podchowany narybek węgorza o średniej masie 10 g pochodził z hodowli w Danii. Zalew Szczeciński został wzbogacony o 475 kg narybku, a Zalew Wiślany – 477 kg. Dodatkowo Stowarzyszenie Rybaków Zalewu Wiślano zakupiło z funduszy składkowych 24 kg węgorzyków. Należy podkreślić, że w ciągu trzech ostatnich lat finansowy wkład rybaków z tej organizacji wyniósł ponad 13 tysięcy PLN. Kwota ta może wydawać się niewielka, biorąc pod uwagę ceny materiału obsadowego, jednak największe znaczenie ma świadomość wspólnego uczestnictwa w zarybianiu.

Prezes Stowarzyszenia Rybaków Zalewu Wiślano, p. Janusz Kościanowski nie kryje rozgoryczenia, związanego z gospodarką węgorzową. Nie potrafi zrozumieć, dlaczego na jednym zbiorniku istnieją dwa różne minimalne wymiary dla jednego gatunku (po stronie polskiej Zalewu – 50 cm długości całkowitej, po stronie rosyjskiej – 45 cm). Nie zgadza się również z polityką zarybiania prowadzoną przez Zespół do spraw Zarybiania, która jego zdaniem preferuje ryby łososiowate, pozostawiając na zarybiania węgorzem zbyt mało środków.

Pomimo tych wątpliwości, akcja zarybiania z dnia 26 października pozostanie w pamięci jako swoiste święto. Najpierw napięcie rosło, koło południa w Tolkmicku zebrały się załogi z wszystkich baz, co chwila ktoś nerwowo wydzwaniał lub patrzył na zegarek. Kiedy nadjechał wyczekiwany transport, spracowane dłonie zanurzyły się

w zahibernowanych, niemrawych węgorzykach. Szybka akcja ocieplania odnosiła skutek w każdym przypadku. Transport bez strat! Bez zwłoki rozdzielono skrzynie pomiędzy łodzie, a potem każdy rybak powoli oswajał z nowym domem wybudzone ze śpiączki węgorze.

I byłby to bardzo sielski obrazek, gdyby nie krążące wokół mewy. Pozostaje mieć nadzieję, że tym razem odleciały z pustymi brzuchami.

Iwona Psuty



Lekcje nad i o Bałtyku

Akwarium Gdyńskie jest jednym z ciekawiej położonych obiektów Polsce. Kompozycja błękitu nieba miesza się z barwami zatoki, jesiennym klifem, dając obraz niezwykle. Jednak większości osób budynek przy al. Jana Pawła II kojarzy się tylko z dużą ilością wody i kolorowych ryb. Nic bardziej błędnego. Od ponad dziesięciu lat placówka ta podejmuje różnego rodzaju działania mające na celu edukację i wychowanie dzieci i młodzieży z całego kraju.

W tej niebywałej scenarii odbywają się lekcje przybliżające tematykę morską oraz imprezy towarzyszące życiu uczniowskiemu: ferie, Mikołajki, czy Dzień Dziecka. Akwarium nie stroni od poszukiwania nowości, czego wyrazem jest chociażby udostępniona Sala Mokra, gdzie można dotknąć ryb pływających w otwartych zbiornikach. Siega się również po sprawdzone metody wychowawcze. W ubiegłą niedzielę odwiedzający akwarium mieli sposobność znaleźć się w miniteatrze. Dwóch aktorów Teatru Kłapa, czyli Koperek i Kminek przedstawiło współczesną wersję wierszowanej bajki Aleksandra Fredry pt. „Paweł i Gawel”.

Na co dzień, przez korytarze Sekcji Edukacji, przepływają uczestnicy zajęć od przedszkolaków po nieokreśloną grupę wiekową. Niejednokrotnie zdarzają się wycieczki spoza Polski, m. in. diaspory naszych młodych rodaków ze Szwecji i Trok na Litwie. Każdą lekcję dobiera się stosownie do wieku i zainteresowań uczestników. Dla ułatwienia wyboru i jasnego poruszania się w obrębie oferty eduka-

cyjnej, zajęcia zamknięto w siedmiu kategoriach. Są to: prezentacje multimedialne; projekcje filmowe; rejsy „Hestia”; edukacja przez zabawę; zajęcia: pokazowe, warsztatowe i laboratoryjne.

Niełatwo na lekcji, która trwa o wiele dłużej niż 45 minut spożytkować we właściwym kierunku energię dzieci, dlatego z pomocą przychodzi samo morze. Wciąż budzi zdziwienie przybrzeżne życie Zatoki Gdańskiej. Ma to odzwierciedlenie chociażby w komentarzach uczniów, którzy widzą „Batmana” w suszącym pióra kormoranie, iglicznie z „głową smoka” i „powierzchnię rodem z Marsa” w powiększonej pod binokulem muszli rogowca.

Małgorzata Żywicka



Przedшкоlaki zwiedzające rafę koralową Akwarium Gdyńskiego



Mikołajki 2007 (fot. Artur Krzyżak)



Dzieci z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gdańsku na warsztatach terenowych



Teatr Kłapa, czyli Koperek i Kminek w przedstawieniu teatralnym: „Jak Paweł i Gawel” (fot. Artur Krzyżak)



Dzieci z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gdańsku na zajęciach laboratoryjnych

